

Rozmowy J. Winiewicza w Nowym Jorku

Przebywający w Nowym Jorku wiceminister spraw zagranicznych J. Winiewicz spotkał się w dniu 25 bm. z sekretarzem stanu francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych Jeanem de Lipkowskim, oraz stałym przedstawicielem Francji przy ONZ, Jacques Kościuszko-Morizet.

Wiceminister Winiewicz spotkał się również i odbył rozmowę z przewodniczącymi delegacji na XXV sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ następujących krajów: Algierii, Bułgarii, Czechosłowacji, Japonii oraz Włoch.

A. Kosygin

przyjął min. Schillera

Jak podała Agencja TASS, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR A. Kosygin przyjął w sobotę na Kremlu ministra gospodarki Niemieckiej Republiki Federalnej Karla Schillera, który przybył do Moskwy na zaproszenie ministra handlu zagranicznego ZSRR, A. Kosygin i K. Schiller omówił szereg zagadnień związanych z możliwościami rozwoju stosunków gospodarczych między ZSRR i NRF.

W Kambodży trwa stan wyjątkowy

Jeszcze na 6 miesięcy przedłużono stan wyjątkowy w Kambodży. Decyzję w tej sprawie podjęto w piątek na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego.

Ustawa wprowadzająca stan wyjątkowy uchwalona została 27 marca 1970 roku — kilka dni po przewrocie w kraju, w którego wyniku doszedł do władzy generał Lon Nol.

Pożar

w polskich placówkach w Paryżu

W Paryżu w gmachu przy ul. Taitbout, gdzie mieści się siedziba Banku Polskiego, oddziału Polskiej Agencji Prasowej oraz redakcji tygodnika „Semaine Polonaise” wybuchł wieczorem w piątek groźny pożar. Powstał on z niewiadomych przyczyn w zakładzie fryzjerskim mieszczącym się na parterze. Szybko rozprzestrzeniła się plomienie ogarnęły i nie tylko. Z palących się pomieszczeń wydobywały się kłęby dymu, które pokrywały sąsiednie ulice. Trzy oddziały straży pożarnej zdołały ugasić groźny żywioł.

Wykrycie spisku w Gwinei

Prezydent Gwinei Seku Toure przemawiając w sobotę w miejscowości Labe, oświadczył, że w ostatnich dniach aresztowano grupę obcych rezydentów, którzy przygotowywali spisek przeciwko obecnemu rządowi. Najmiejscowi ci oddali przysięgę nie w Gwinei Portugalskiej pod okiem ostatecznego belgijskiego namiennika Schramme, który działał swego czasu w Kongu.

Minister Scheel o rozmowach Polska — NRF

W dniu 25 września minister spraw zagranicznych NRF Walter Scheel spotkał się z dziennikarzami na śniadaniu zorganizowanym przez stowarzyszenie prasy zagranicznej. Odpowiadając na pytania min. Scheel poinformował dziennikarzy, że korzystać z pobytu w Nowym Jorku spotka się z wicepremierem spraw zagranicznych NRF J. Winiewiczem, który bierze udział w pracach XXV sesji ONZ. Min. Scheel dodał, że w pierwszych dniach października br. w Bonn będzie oczekiwała delegacja polska w związku z toczącymi się rozmowami między Polską a NRF. Następnie w listopadzie minister Scheel zamierza udać się do Warszawy dla kontynuowania rozmów.

Zapraszamy o stanowisko rządu

wydarzenia dobry

A



DZIENNIK ŁÓDZKI

Łódź, niedziela i poniedziałek
27 i 28 września 1970 r.
Rok XXVI Nr 230 (6893)

Cena 50 gr

Nowy rząd w Jordanii ■ Stabilizacja sytuacji w Ammanie ■ Pomoc dla ludności jordańskiej Sytuacja na Bliskim Wschodzie

W Jordanii sformowano nowy rząd. Na jego czele stanął Ahmed Tukan. W skład rządu weszło 12 ministrów, z tego 4 z poprzedniego wojennego gabinetu.

Nowy premier Ahmed Tukan zajmował już niegdyś stanowisko wicepremiera, a także inne stanowiska ministerialne, m. in. był on ministrem spraw zagranicznych Jordanii.

Ministrem spraw wewnętrznych w nowym rządzie jest Saleh Asz-Szare, który piastował to stanowisko w rządzie Dauda. Ministrem obrony został Akkasz Az-Ziben, ministrem gospodarki Omar Nabulsi.

W ośrodku do nowego rządu król Husajn wezwał członków gabinetu do „zrobienia wszystkiego co możliwe aby przywrócić normalne życie w kraju po 9 dniach walk”.

Gabinety A. Tukana, w skład którego weszło 8 cywilów, zastąpił wojskowy rząd Mohameda Dauda, który utrzymał się zaledwie 10 dni. Jak już podaliśmy, Daud podał się 23 września do dymisji. Przechwyty wteży w Kairze na czele delegacji jordańskiej.

Na wieść o sformowaniu nowego rządu Palestyński Komitet Centralny oświadczył, że utworzenie nowego gabinetu nie zmieni dotychczasowego stanowiska komandosów. Sytuacja w Jordanii ulegnie zmianie dopiero wówczas, gdy obalona zostanie władza królewska — stwierdza komunikat Komitetu Centralnego.

Prezydent ZRA Naser skierował do króla Husajna list. W odpowiedzi król Husajn przesłał Naserowi depesze, w której stwierdza, iż armia jordańska przestrzega i nadal będzie przestrzegać zawieszenia broni. Husajn stwierdza, iż sytuacja w Ammanie stabilizuje się coraz bardziej z wyjątkiem wypadków, kiedy „wywrotowe elementy usiłują zerwać porozumienie o przerwaniu ognia”.

Husajn stwierdza, iż armia jordańska „nadal zajmuje pozycję wokół Irbidu i Ramtha”. Korespondenci Agencji France Pressa donosili w sobotę wieczorem, iż w Ammanie nadal trwała sporadycznie starcia między komandosami a armią. Palestyńczycy utrzymują się nadal w centrum miasta, w rejonie poczty głównej Korzystając z częstego zniszczenia godzin policyjnej zostało oświetlonych kilka sklepów. Jednak zdaniem korespondentów AFP,

koalicyjnego wobec granicy na Odrze i Nysie, min. Scheel stwierdził, że jego rząd uznaje prawo Polski do życia w bezpiecznych granicach i uznaje granicę Odra — Nysa za zachodnią granicę Polski. W dalszym ciągu min. Scheel oświadczył, że gdyby kiedykolwiek miało dojść do konferencji pokojowej z Niemcami, to w rozumieniu rządu federalnego, granica ta powinna na niej znaleźć potwierdzenie.

W odpowiedzi na pytanie o ewentualność przyszłego „zjednoczenia Niemiec” — o co zapisał dziennikarz australijski — min. Scheel odpowiedział, że może być ono tylko wynikiem rozwoju długich procesów politycznych w całej Europie.

W odpowiedzi na pytanie o ewentualność przyszłego „zjednoczenia Niemiec” — o co zapisał dziennikarz australijski — min. Scheel odpowiedział, że może być ono tylko wynikiem rozwoju długich procesów politycznych w całej Europie.

W odpowiedzi na pytanie o ewentualność przyszłego „zjednoczenia Niemiec” — o co zapisał dziennikarz australijski — min. Scheel odpowiedział, że może być ono tylko wynikiem rozwoju długich procesów politycznych w całej Europie.

W odpowiedzi na pytanie o ewentualność przyszłego „zjednoczenia Niemiec” — o co zapisał dziennikarz australijski — min. Scheel odpowiedział, że może być ono tylko wynikiem rozwoju długich procesów politycznych w całej Europie.

W odpowiedzi na pytanie o ewentualność przyszłego „zjednoczenia Niemiec” — o co zapisał dziennikarz australijski — min. Scheel odpowiedział, że może być ono tylko wynikiem rozwoju długich procesów politycznych w całej Europie.

W odpowiedzi na pytanie o ewentualność przyszłego „zjednoczenia Niemiec” — o co zapisał dziennikarz australijski — min. Scheel odpowiedział, że może być ono tylko wynikiem rozwoju długich procesów politycznych w całej Europie.

W odpowiedzi na pytanie o ewentualność przyszłego „zjednoczenia Niemiec” — o co zapisał dziennikarz australijski — min. Scheel odpowiedział, że może być ono tylko wynikiem rozwoju długich procesów politycznych w całej Europie.

★ Jak wynika z doniesień agencji, sytuacja w Jordanii ulega nieznacznej poprawie. Dziś spodziewany jest przylot do Kairu króla Husajna. ★ W wywiadzie prasowym prezydent Nimeiri oskarżył Husajna o sprowokowanie masakry Palestyńczyków. ★ Francuscy związkowcy byli wczoraj gośćmi naszego miasta. ★ Wice minister J. Winiewicz spotkał się w Nowym Jorku z szeregiem osobistości przebywających tam w związku z jubileuszową sesją ONZ.

Delegacja CGT w Łodzi

I. Loga-Sowiński i G. Séguy

na spotkaniu z łódzkimi związkowcami



W czasie zwiedzania „Olimpii”.

Foto — A. Wach

Miedzynarodowa jedność i braterstwo ludzi pracy fundamentem pokoju i postępu na świecie — o takim hasłem w atmosferze prawdziwej przyjaźni i serdeczności przebiegała wczorajsza wizyta oficjalnej delegacji Powołanej Komisji Federacji Pracy (CGT) w Łodzi, przebywającej w naszym kraju na zaproszenie CRZZ. Kulminacyjnym punktem pobytu delegacji, na czele której stoi sekretarz generalny CGT — Georges Séguy, w stołowej polskiej wiktoryj — było uroczyste spotkanie z aktywnym związkowym łódzkim zakładów pracy w Teatrze im. Jaracza. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele delegacji, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — I. Loga-Sowiński oraz I sekretarz KC PZPR J. Sowiński, wiceprzewodniczący Prez. RN m. Łódź J. Lorens, sekretarz CRZZ I. Sroczka i przewodniczący ZG ZPPWOIS B. Nałtorka.

Do serdecznego przywitania, które w imieniu 400-letniej historii łódzkiej wiktoryj, w której mieszkało 100 tysięcy mieszkańców Łodzi, wzięli przewodniczący WKZZ A. Mroczkowska, zabrał głos przewodniczący CRZZ I. Loga-Sowiński. Przemówienie wygłosił także sekretarz generalny CGT G. Séguy. (Skrót obu przemówień zamieszczamy na str. 2) Gorące podziękowania dla francuskich gości wraz z życzeniami dalszych sukcesów dla CGT napłynęły od załóg robotniczych z kraju m. in. od załogi Kopalni im. Maurice Thoreza w Wałbrzychu, Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni i Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Na zakończenie spotkania odbyła się część artystyczna w wykonaniu zespołów związkowych.

W godzinach przedpołudniowych francuscy goście zwiedzili Zakłady Przemysłu Dzielnicowego „Olimpia” oraz największy kombinat przemysłu bawełnianego w kraju — ZPB im. Obrońców Pokoju. W obu tych zakładach członkowie delegacji odbyli krótkie spotkania z przedstawicielami samorządów robotniczych interesując się

szczególnie osiągnięciami socjalnymi oraz warunkami pracy robotników. Francuscy goście zwiedzili także miasto i jego nowe dzielnice mieszkaniowe. (wyraz.)

Mimo apeli łódzianie nadal nieostrożni

▲ Na ul. Żeromskiego Maria S., lat 67 (Żeromskiego 31) została raptownie na jezdnię wprost pod jadącego „Zuka”. Z ciężkimi obrażeniami przewieziono ją do szpitala.

▲ Przy zbiegu ulic Armii Czerwonej i Sarniej usiłował wskoczyć do tramwaju 18-letni Leszek P. (Pol. Gojawiczyńskiej 7). Mężczyzna dostał się pod wagon doczepny, doznając otwartych złamań ręki i nogi.

▲ Weronika W., lat 73 (Limanowskiego 119) przechodząc przez czerwonym światłem przez jezdnię została potrącona przez samochód. Staruszka doznała poważnych okaleczeń i przewieziona została do szpitala. (kl)

POGODA

Dziś w Łodzi zachmurzenie umiarkowane. Temperatura maksymalna ok. 10 st. C. (minimalna 1 st. C.). Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków północno-zachodnich i północnych. Pojutrze nadal chłodno.

Słońce zajdzie dziś o godz. 17.31, a jutro wstanie o 5.36.

Imieniny obchodzą dziś Kosma i Damian, a jutro Wacław i Klementyna.

się z prezydentem Sudanu Nimeirim i premierem Libii Kadafim.

Ta sama agencja podała, iż w niedzielę ma przybyć do Kairu król Jordanii Husajn.

★ ★ ★

Z różnych krajów świata zaczyna napływać pomoc dla ludności jordańskiej, która padła ofiarą bratobójczych walk w tym kraju. Rząd ZRA np. przesłał do Jordanii ekipy lekarskie ze znacznym zapasem medykamentów. Poważne pomocy udzielił także Jordanii Arabia Saudyjska oraz Międzynarodowy Czerwony Krzyż.

Całkowita odpowiedzialność za masakrę

w Jordanii spada na króla Husajna

Konferencja prezydenta Nimeiri

W sobotę w godzinach południowych odbyła się w Kairze konferencja prasowa prezydenta Nimeiri, który przybył poprzedniego dnia z Ammanu, gdzie kierował pracami misji medycynej.

Już na wstępie szef państwa sudańskiego oświadczył, że w Jordanii istnieje spisek, którego celem jest całkowita likwidacja narodu palestyńskiego, za równo komandosów, jak też cywilów. Zdaniem prezydenta Sudanu całkowita odpowiedzialność za ostatnie wydarzenia w Jordanii spada na króla Husajna jako władzę tego kraju.

Prezydent Nimeiri oświadczył dziennikarzom, że przywódcą komandosów Arafat poinformował go, iż w toku ostatnich walk zginęło co najmniej 25.000 Palestyńczyków oraz 5.000 żołnierzy jordańskich. Jordanijscy stracili także 93 czołgi i pewną liczbę samochodów pancernych. Arafat — kontynuował szef państwa sudańskiego — jest wzburzony tym, co dzieje się obecnie w Jordanii. Oświadczył on, że żołnierze jordańscy aresztowali 14.000 młodych Palestyńczyków tylko dlatego, że są młodzi i że mogą posłużyć się bronią. Przy żadnym z nich natomiast nie znaleziono broni ani amunicji. Według Arafata, żołnierze jordańscy gwałcili również palestyńskie kobiety i dopuszczali się rabunków.

Nimeiri stwierdził na konferencji prasowej, że armia jordańska pogwałciła w czwartek układ o przerwaniu ognia, bom bardując szpital palestyński, w wyniku czego zginęło kilkuset rannych. Dodał on, że podczas

Dziś prez. Nixon wylądował w Europie

Dziś, 27 września wieczorem prezydent USA Nixon rozpoczęła swą kolejną wizytę w Europie przybywając do Rzymu. Dalsze etapy podróży, która potrwa do 5 października, to Jugosławia, Hiszpania, Wielka Brytania i Irlandia.

Parlamentarzyści USA w Polsce

26 bm. w godzinach porannych przybyła do Polski z 3-dniową wizytą delegacja grupy Unii Miedzyparlamentarnej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z przewodniczącym grupą Unii Johnem J. Sparkmanem.

DWA Tyki POLITYKI

Przedwcześnie byłoby oceniać zawieszenie ognia w Jordanii jako początek trwałej stabilizacji w tym kraju. Sytuacja na Bliskim Wschodzie jest bowiem nadal bardzo zagmatwana i pełna sprzecz

Po zawieszeniu ognia

ności, mogących w każdej chwili wywołać nowe spiecia.

Niemniej jednak zawieszenie ognia wstrzymało bratobójcze walki, a to już stanowi poważny krok naprzód na drodze do uregulowania wewnętrznych konfliktów jordańskich, który spustoszył kraj i pociągnął za sobą tysiące niewinnych ofiar. Stało się to możliwe dzięki wysiłkom państw arabskich, które oddzieliły się pokojowej misji i doprowadziły do porozumienia między królem Husajnem a komandosami. W znacznym stopniu przyczyniły się też do tego kontakty dyplomatyczne między wielkimi mocarstwami, przede wszystkim zaś aktywna rola Związku Radzieckiego.

Jakie są perspektywy rozwoju sytuacji na najbliższą przyszłość? Pozycja króla Husajna ulega osłabieniu i nawet w najbliższym swym otocze-

niu nie cieszy się on już zbyt wielkim autorytetem, a czymś świadczą dymisja premiera Dauda. Jest to zrozumiałe, jeśli wziąć pod uwagę, że brutalność wojsk jordańskich, które stakowały nawet namiotowe miasteczka bezbronnym uchodźców palestyńskich, wywołała oburzenie w świecie arabskim. Odpowiedzialnością za te represje obciąża się króla. Jeśli — jak sadzą niektórzy — mianuje on premierem marszałka Habisa el Madzalla, uchodźcę z czołwieka silnej ręki, na pewno nie przyczyni się to do umocnienia tego pozycji i nie ułatwi kontaktów z przywódcami arabskimi.

Dalszy rozwój sytuacji zależy w dużej mierze od stanowiska Stanów Zjednoczonych. Koncentra-

cia sił morskich USA we wschodnim rejonie Morza Śródziemnego wskazuje, że rząd amerykański, mimo pojednawczych deklaracji, nadal bierze pod uwagę możliwość interwencji na Bliskim Wschodzie. Tego rodzaju postawa rozzuchwala Izrael, zachęcając go do podsywania napięcia nad brzegiem Jordanu. Ponadto stwarza ona groźbę umiędzynarodowienia konfliktu, który — w interesie pokoju i całego świata arabskiego — powinien być rozwiązany przez samych Arabów.

Relacja angielskich świadków

W hotelu „Intercontinental” znalazła się grupa dziennikarzy zachodnich, którzy ścigali do Ammanu w dachach, gdy decydowały się losy zakładników trzech porwanych samolotów. Tam zastał ich początek walk pomiędzy partyzantami jordańskimi a wojskiem króla Husajna. Hotel otoczony został przez wojska rządowe, dziennikarzom zakazano wychodzenia, fotoreporterów ostrzeżono, że jeśli będą próbowali zrobić zdjęcia z okien — wojsko zareaguje ogniem.

Kilku dziennikarzom angielskim przy pomocy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża udało się w ub. wtorek opuścić miasto i przez Bejrut wrócić do Londynu. W czwartkowej i piątkowej prasie ukazały się ich pierwsze relacje.

W piątek rano na lotnisku londyńskim Gatwick wylądował pierwszy samolot, który przyniósł grupę Anglików, pracowników ewangelicznych różnych instytucji angielskich. Kilka ich relacji zostało również opublikowanych.

Gerard Kemp z „Daily Telegraph” opublikował swój reportaż w formie bardzo obszernego pamiętnika, relacjonującego życie w hotelu dzień po dniu.

Oto niektóre fragmenty oddające atmosferę tamtych dni. „Przed hotelem oddział jordański straszył próbując wykurzyć snajpera z bloku znajdującego się naprzeciwko nas. Oficer z papierosem w ustach kieruje swymi ludźmi ze środka hotelowego trawnika jak londyński Bobby dyktujący ruchem”.

„Kolejny snajper zaczyna nam robić kłopoty. Na jego oddzielone strzały żołnierze jordańscy odpowiadają długim ogniem”.

„Wielu ludzi w hotelu ma już pociski i szrapniele w swoich pokojach. Zarówno: kelner, w mojej zupie jest kula”.

„Głównym celem wydają się być dzisiaj Zielone Wzgórza. Ogłoszająca fala wystrzałów moździerzy, dział 50- i 150-milimetrowych i najcięższych ze wszystkiego przeciwlotnicowego”.

dział 75 mm, zamontowane na jeepie koło hotelu”.

„Rakiety biją we frontową ścianę hotelu. Jest już pewne, że partyzanci celują w nas. Wie dzą bowiem, że dookoła są żołnierze jordańscy. W hali jest już masa potłuczonego szkła, gruzu i gęstego, grząskiego dymu”.

„Snajper daje się żołnierzom coraz bardziej we znaki. Okno, z którego strzela, żołnierze obypali gradem pocisków. Ale on strzela dalej. Żołnierze podciągnęli dyktando, bezodrzutowe”.

„Czerwony Krzyż nie może jeszcze dostać się do miejsc, gdzie leżą ranni i zabici. Potrzebują tam naczyni, wody i żywności. Mówiono mi, że w obozach uchodźców ludzie po prostu umierają z głodu”.

Mówiac o wyglądzie Ammanu stwierdza: „Praktycznie każdy budynek w taki lub inny sposób jest pokiereszowany. Trzeba lat, aby odbudować Amman”.

W piątek wieczorem telewizja brytyjska pokazała kolejny film z Ammanu. Nie słychać już strzałów, tylko czołgi rządowe patrolują ulice. W szpitalach setki rannych. W tym wiele dzieci. Ludzie z garnkami i kubkami stoja w długich kolejkach po wodę. Pierwsza świeża woda od pięciu dni...

Strasliwy wybuch. A kiedy dym opadł, okna nie było, zo stała tylko ogromna wyrwa. Nikt więcej nie strzelał z tego domu”.

„Kolejny poranek zaczął się strzelaniną. Rezerwary wody na dachu hotelu trafiono trzema pociskami. Woda wycieka. Strzela nowy snajper. Jest w jednym z pięciu domów przy głównej ulicy. Nagle kobiety i dzieci wbiegają z tych domów, próbując przedostać się do budynków naprzeciw. I wówczas z niewyjaśnionej przyczyny żołnierze wystrzelili kolejny pocisk w jeden z pięciu domów. Gdy dym się rozpełza — zobaczyli czterech domów”.

„Przyszedł do nas ludźmi z oficyjnym hotelu „Filadelfia”. Opowiadają o desperackich walkach. W oficynie było stanowisko partyzanckiego karabinu maszynowego. Całe popołudnie toczy się ciężkie walki wokół hotelu. Pociski z hukiem wpadają do pokoi”.

Ellis Placer z „Daily Mirror” pod pozorem, że jest lekarzem, przedostał się na samochodzie wiozącym żywność do szpitala Ashrafian, jednego z największych w Jordanii. Oto fragment jego relacji:

„Bliżko wejścia podłoga jest śliska od krwi. W głębi korytarza, stąpając stale się nieco niebezpiecznie, było to dla mnie przerażające, gdy stwierdziłem, że tu po prostu krew już zakrzepła. W niektórych miejscach wyglądało to jak brzo zowe linoleum otaczające łóżka i materace...”.

„Jeden z lekarzy powiedział mi: „Jestem chirurgiem. Muszę dokonywać operacji klatki pier-

siovej bez mycia rąk” (w szpitalu brak było wody — przyp. A. B.).

„Idąc dalej potrafiłem jakiś łobulek galganów. To było dzie cko. Białe jak wosk, mogło już być nieżywe, ale nikt nie miał czasu, aby się o tym upewnić...”.

„Zmęczona, smutna dziewczyna, pomagając nam rozładować samochód, powiedziała: Fasola, fasola. Nie macie krwi?”.

Michael Adams, wyższy urzędnik rządowej administracji, wrócił w piątek z no. Na lotnisku powiedział reporterom telewizji: „Było to straszne dla wszystkich, ale było to nieczym w porównaniu z tym, co wycierpieli jordańscy. W całym Ammanie na ulicach leża umierający ludzie. Gdy opuszczaliśmy miasto, strzelanina ciągle trwała”.

„Czerwony Krzyż nie może jeszcze dostać się do miejsc, gdzie leżą ranni i zabici. Potrzebują tam naczyni, wody i żywności. Mówiono mi, że w obozach uchodźców ludzie po prostu umierają z głodu”.

Mówiac o wyglądzie Ammanu stwierdza: „Praktycznie każdy budynek w taki lub inny sposób jest pokiereszowany. Trzeba lat, aby odbudować Amman”.

W piątek wieczorem telewizja brytyjska pokazała kolejny film z Ammanu. Nie słychać już strzałów, tylko czołgi rządowe patrolują ulice. W szpitalach setki rannych. W tym wiele dzieci. Ludzie z garnkami i kubkami stoja w długich kolejkach po wodę. Pierwsza świeża woda od pięciu dni...

A. BRONIAREK

Pozdrowienia dla francuskich mas pracujących z robotniczej Łodzi

Przemówienie I. Logi-Sowińskiego na spotkaniu z aktywnym związkowym

Pozwólcie mi w imieniu was wszystkich tu zebranych przedstawić założeń robotniczych i młodzieży pracującej łódzkiej zakładów pracy, a także od mieszkańców Łodzi, od całej klasy robotniczej i ogółu pracujących Polski Ludowej przekazać z tego miłośca nasze serdeczne i gorące pozdrowienia, za pośrednictwem delegacji CGT dla bohaterów klasy robotniczej, dla wszystkich francuskich związków, dla młodzieży i ludu pracującego Francji. Przekazacie te po zdrowienia towarzyszu G. Seguy z Łodzi, z miasta o wielkich tradycjach rewolucyjnych, którego młody proletariot zrywał się zawsze do boju pod hasłami walki za naszą i waszą wolność, by manifestować swą międzynarodową solidarność z bojownikami ruchów ostatecznych i narodowo-wyzwoleniczych w Europie i w Świecie.

Z kolei I. Loga-Sowiński stwierdził: W czasie rozmów, prowadzonych w przyjaźnielskiej atmosferze, pełnej szczerości, dokonaliśmy z delegacją CGT wymiany doświadczeń z różnych dziedzin związkowego działania. Poinformowaliśmy się wzajemnie o najważniejszych zadaniach, jakie życie stawia do rozwiązania przed związkami zawodowymi w obu naszych krajach.

Obie nasze centrale związkowe — oświadczając — są zainteresowane są w odbyciu

europiejskiej konferencji związkowej, która by doprowadziła do zbliżenia i nawiązania kontaktów w imię współdziałania w sprawach będących przedmiotem wspólnych zainteresowań wszystkich związków zawodowych w Europie.

Przemawiając tym potrzebą znalezienia nowego języka — wzajemnego zrozumienia i porozumienia w warunkach zachodzącego odwrócenia, jakie się otwiera w związku z nową sytuacją w Europie i Świecie, zaistniała w wyniku podpisania układu między rządami ZSRR i NRF.

Podobnie intencja rządu polskiego jest doprowadzenie do zawarcia układu między PRL i NRF, który uznawalby ostateczny charakter zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie. Jako granicy nie naruszanej dziś i w przyszłości. Tylko taki układ — stwierdził — to, Gomułka w dniu 8 września br. — może stać się bezpieczestwem narodów Europy i odpowiadać interesom społeczeństwa polskiego.

W tym też duchu nawiązaliśmy kontakty i prowadzimy rozmowy z DGB, które to rozmowy weszły już w fazę ożywionych kontaktów. Polska i zachodniemiennymi cka centrala związkowa weszły na drogę odprężenia i współdziałania na rzecz normalizacji wzajemnych stosunków pomiędzy PRL i NRF. Odprężenie i

likwidacja pozostałości z okresu zimnej wojny stają się obecnie nieuniknioną koniecznością. Wiele rządów europejskich wy powiedziało się za zwołaniem konferencji państw europejskich w sprawie bezpieczeństwa i współpracy.

Obie nasze delegacje ugodniły w czasie rozmów, że ogółą podejmowały wysiłki w przystosowaniu europejskiej konferencji związkowej, która w ostatnim czasie zyskała wielu nowych zwolenników.

W czasie rozmów — kontynuował mówca — delegacje nasze wymieniły poglądy na temat sytuacji międzynarodowej. Uważamy, że ostatnie spró wokowane bratobójcze walki w Jordanii mogły tylko przynieść osłabienie i szkoda narodom arabskim oraz sprawie pokoju na Bliskim Wschodzie.

Sytuacja w Jordanii staje się zachęta dla Izraela do nędrze bania pokolew misji Jarringa. Jest to im potrzebne dla nowej agresji na obszary arabskie.

Zwiększenie sił zbrojnych USA w rejonie Morza Śródziemnego staje się głównym zarzewiem zagrożenia napięcia na Bliskim Wschodzie. Imperializm USA jeszcze raz demaskuje swoją perfidną rolę krwawego zandarmu narodów.

Nasze obie centrale związkowe przyglądają swój głos protestu do głosów ostrzeżenia i oburzenia sił pokój i całej postępowej ludzkości wobec nowych knałów imperialistycznych USA i Izraela na Bliskim Wschodzie.

Obie nasze centrale związkowe — stwierdził następnie przewodniczący CRZZ — popierają ideę zwołania światowego kongresu antyimperialistycznego na jak najszerszej platformie, która zgromadziłaby wszystkie siły światła socjalistycznego, ruchu robotniczego w krajach kapitalistycznych oraz ruchu narodowo-wyzwoleniczego. Obecnie zagrożenie pokoju wymaga również położenia kresu wojnie rozpetanej i narzuconej przez imperializm amerykański narodom Indochin.

Pobyt delegacji bratniej CGT na czele z jej sekretarzem generalnym towarzyszem G. Seguy manifestuje naszą wspólną wolę służenia sprawie jednolitego działania związkowego dla dobra wszystkich ludzkości i pokoju między narodami.

Nasze obie centrale związkowe — Polski i Francji — całą swoją działalność podporządkowują interesom zawodowym mas pracujących i międzynarodowej solidarności ludzi pracy na całym świecie.

by ściągnąć maksimum podatków z plac robotników, by za bezpieczeństwo potrzeby swoich mandatariuszy.

Batalie robotników we Francji nie pozostały bezowocne. Walka o jednolite działania jest głównym zadaniem, jakie stoi obecnie przed nami mimo iż napotyka ona na poważne przeszkody ze względu na wahanie naszych sojuszników.

Następnie G. Seguy oświadczył: nasze centrale związkowe łączą więzy solidarności, przyjaźni, więzy, które stale się umacniają.

Zapewniamy was, drodzy towarzysze, robotnicy Łodzi, o naszej szczerzej przyjaźni i o naszej woli umocnienia więzów naszej braterskiej współpracy, która pozwala naszym dwóm centralom związkowym na owocną pracę nie tylko w naszych krajach, lecz również na forum międzynarodowego ruchu związkowego. Mam tu na myśli perspektywę zwołania europejskiej konferencji związkowej na temat problemów ekonomicznych i socjalnych. Mam również na myśli wspólną walkę o pokój przeciwko imperialistom.

Przyjaźń i współdziałanie związkowców Polski i Francji

Omówienie przemówienia G. Seguy

Mówca przekazał na wstępie zebraniemu braterskie pozdrowienia od robotników Francji. Przybyliśmy do was — oświadczył — przyjaciele, związani z polskim ruchem związkowym długą historią współpracy i wspólnej walki. We Francji jest szeroko rozpowszechniony pogląd, zgodnie z którym to, co dzieje się obecnie w naszym kraju daje pewien obraz tego, co mamy zamiar czynić w przyszłości w naszym kraju. Jest to pogląd logiczny i w zasadzie słuszny. W rzeczy wistosci jednak, choć główne zasady budownictwa socjalistycznego są uniwersalne, muszą one być dostosowane do odrębności historycznej i ekonomicznej poszczególnych krajów. Francja — kontynuował mów

ca — jest krajem bogatym, produkuje wiele jakościowo dobrych produktów konsumpcyjnych. Lecz jest to jedynie okno wystawowe kapitalizmu i trzeba zaizolować za tę wystawę, by uzyskać prawdziwą o nim opinię. My, działacze robotniczy działamy za tą wystawą, za którą znajduje się około pół miliona bezrobotnych, w tym wielu młodych ludzi bez kwalifikacji zawodowych (jedynie 3 proc. dzieci robotników studiują na wyższych uczelniach).

Przejdźmy do zażądań właścicieli fabryk, gotowi do użycia wszelkich środków represji, by uderzyć w działacze związkowych. Mam również na myśli wspólną walkę o pokój przeciwko imperialistom, który czyni wszystko,

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT

Cztery piłki ŁKS w bramce Staru

Nauczony przykrym doświadczeniem, idąc na mecz piłkarski ŁKS — Star (Starachowice) zaopatrzyłem się w opakowanie proszków od bólu głowy, ale tym razem nie potrzebowałem z nich korzystać, gdyż było wiecej radości niż smutnych chwil.

Już na samym początku spotkania ŁKS zdobywa bramkę ze strzału karnego, egzekutorem był Sadek. Drużyna zdobywa prowadzenie i tym samym wstępnie w nią bojowy duch walki o zwycięstwo. Inna jest całkiem sprawa, że gra cze łódzkiej drużyny często psu li łatwe piłki i na dobrą sprawę to ŁKS do przerwy powinien był prowadzić przynajmniej 3:0. Byli gracze, którzy

bali się podejść do piłki i zaatakować przeciwnika, który grał ostro, a czasami nawet bardzo niebezpiecznie, stwarzając pod bramką ŁKS wiele niebezpiecznych sytuacji.

Sadek gra jedno ze swoich najlepszych spotkań w tym sezonie. Widzieliśmy, że ten utalentowany zawodnik stracił komplekty niższości, odzyskał formę i prowadził rej w drużynie, będąc jej podporą. Podobnie bramkarz ŁKS Surlit miał wieczór wyjątkowo szczęśliwy. Wiele piłek mogło ugrząść w jego siatce, ale dopisywało mu za każdym razem szczęście.

Gra była interesująca, chociaż czasami bardzo denerwująca ze względu na nierówną formę naszego zespołu. Dobrze się stało, że ŁKS nauczył się natężyć przeprowadzać akcje skrzydłami i nie było skrupała na środku boiska. Czasami zaczynał wkradać się na boisko chaos, ale tłumaczył to zamieszanie trzeba wyjątkowo nerwowością całego zespołu. Stawka spotkania była bowiem bardzo wielka i w ostatecznym obrachunku ŁKS wyszedł z tego spotkania zwycięsko.

Tak więc do przerwy utrzymał się wynik 1:0 na korzyść ŁKS.

Po zmianie stron zawodnicy Starachowice grają znacznie lepiej i zdobywają przewagę w polu. Jest wiele groźnych sytuacji zapowiadających niebezpieczeństwo. Star chce za wszelką cenę strzelić wyrównującą bramkę i zdobyć przynajmniej jeden remisowy punkt. Ale pod koniec spotkania ŁKS gra jak z nut. W 75 min. bramkę zdobywa Mszyska, w 85 min. z podania Bialka strzela celnie Lubański, a w ostatnich sekundach tego wielce denerwującego meczu strzelem ostatniej bramki wieczoru jest niezawodny Sadek.

Był to w tym sezonie ostatni mecz przy świetle elektrycznym. W niedzielę 4 października ŁKS spotka się o godz. 11

z Hutnikiem a Start grać będzie na wyjeździe ze Starem. (J. n.)

w skrócie

▲ W mistrzostwach Polski w jeździe na czas zwyciężył J. Magiera przed Żwirką i Smyrakiem.

▲ Do piłkarskich mistrzostw świata zgłosiły się 84 drużyny państwowe. Polska znalazła się w grupie drugiej razem z Grecją, Węgry, Anglią, Turcją i Hiszpanią. Pierwszy mecz Polska grać będzie z Grecją. Pierwsze eliminacje muszą być rozegrane przed 30 czerwca 1971 r.

▲ Zakończyła się olimpiada szachowa. Oto kolejność drużyn: 1) ZSRR — 27,5 pkt., 2) Węgry — 25,5 pkt., 3) Jugosławia — 25 pkt., 4) CSRR — 23,5 pkt., 5) USA — 22,5 pkt., 6) Argentyna — 21,5 pkt.

◆ W pierwszym meczu ligi hokeja na lodzie Legia zremisowała 3:3 z GKS.

Wyniki spartakiady ZŁ ZMS

Wczoraj na stadionie w Parku 3 Maja odbyły się ostatnie konkurencje spartakiady ZŁ ZMS.

Oto ogólne podsumowanie tej masowej imprezy sportowo-pagandowej. Pierwsze miejsce w ogólnym zestawieniu zdobyła dzielnica Śródmieście — 583 pkt., 2) dzielnica Górna — 580 pkt., 3) dzielnica Bałuty — 397 pkt., 4) dzielnica Polesie — 257 pkt., 4) dzielnica Widzew — 189 pkt.

Śródmieście najwięcej punktów zdobyło w pływaniu — 140 i w lekkoatletyce — 119 pkt. Natomiast Górna słabo strzelała i mało punktów zdobyła w grach sportowych.

Piękną dzień lekkoatletyki w Erfurcie

Mężczyźni: Polska-NRD 54:52, Polska-ZSRR 46:64
Kobiety: NRD-Polska 35:27, ZSRR-Polska 34:28

Znakomicie wystartowali nasi lekkoatleci w tradycyjnym meczu NRD — Polska — Związek Radziecki, który rozpoczął się wczoraj w Erfurcie.

Dużą wartość mają rezultaty naszych oszczepników. Obie Polki Gryziecka i Jaworska zdecydowanie wygrały w Erfurcie ze swymi rywalkami. Obie przekroczyły granicę 59 m. Nasze reprezentantki umocniły się też w tabelach światowych, zajmując drugie i trzecie miejsce za reprezentantką NRD — Fuchs, która jednak w bezpośredniej walce musiała uступить wyższość Polek.

Po pierwszym dniu naszej drużyna meska oblała prowadzenie z zespołem NRD 54:52, reprezentacja ZSRR prowadzi z Polska 46:46, a w meczu ZSRR — NRD prowadzi zespół radziecki 57:47. W trójkrotnym drużynowym kobietach rezultaty są następujące:

NRD — POLSKA 35:27
ZSRR — POLSKA 34:28
NRD — ZSRR 32:30

MEŻCZYŹNI

100 m: 1. Borzow (ZSRR) — 10,3, 2. Schenke (NRD) — 10,4, 3. Dudziak (Polska) — 10,4, 4. Cuch (Polska) — 10,5.

400 m: 1. Badański (Polska) — 46,8, 2. Borowski (Polska) — 46,8, 3. Gutshmidt (NRD) — 46,7.

400 m ppł.: 1. Szukajowski (ZSRR) — 50,3, 2. Kulczyński (Polska) — 50,8, 3. Banaszak (Polska) — 51,1.

1500 m: 1. Szordykowski (Polska) — 3,42, 2. Maluski (Polska) — 3,43, 3. Seyffahrt (NRD) — 3,43,5.

10,000 m: Swiridow (ZSRR) — 28,41, 2. Mikitenko (ZSRR) — 28,40, 3. Podolaj (Polska) — 28,44, 4. Wawrzuta (Polska) — 29,27,0.

4 x 100 m: 1. Polska — 39,2, 2. NRD — 39,3, 3. ZSRR. Miot: 1. Bondaruk (ZSRR) — 72,32, 2. Sachse (NRD) —

70,34, 5. Lubiejewski (Polska) — 66,82, 6. Jagliński (Polska) — 62,34.

Kula: 1. Guszcza (ZSRR) — 19,88, 2. Briesenik (NRD) — 19,79, 3. Grabe (NRD) — 19,75, 5. Antczak (Polska) — 18,72, 6. Sadza (Polska) — 17,91.

Skok w dal: 1. Beer (NRD) — 7,79, 2. Stipenkov (ZSRR) — 7,79, 3. Cabaj (Polska) — 7,71, 4. Lenik (Polska) — 7,67.

Skok wzwyż: 1. Saka (ZSRR) — 2,11, 2. Budalov (ZSRR) — 2,11, 3. Duehrkop (NRD) — 2,08, 4. Golchowski (Polska) — 2,08, 6. Klinger (NRD) — 1,95.

KOBIETY

100 m: 1. Meissner (NRD) — 11,2, 2. Kondraszewa (ZSRR) — 11,5, 3. Józwik (Polska) — 11,5, 5. Sarna (Polska) — 11,6.

400 m: 1. Zehrt (NRD) — 53,6, 2. Pankowa (ZSRR) — 54,0, 3. Ullmann (NRD) — 54,1, 4. Hryniewicka (Polska) — 54,2, 5. Skowrońska (Polska) — 54,6.

1500 m: 1. Pangelowa (ZSRR) — 4,13, 2. Bragina (ZSRR) — 4,13, 4. Burneleit (NRD) — 4,14, 5. Kolskowska (Polska) — 4,21, 6. Śladek (Polska) — 4,22,6.

4 x 100 m: 1. Polska — 43,7, 2. NRD — 43,8, 3. ZSRR — 44,5.

Oszczep: 1. Gryziecka (Polska) — 59,48, 2. Jaworska (Polska) — 59,14, 3. Fuchs (NRD) — 56,06.

Dysk: 1. Mielnik (ZSRR) — 61,80, 2. Mickler (NRD) — 58,52, 3. Szpielsberg (NRD) — 57,46, 5. Chewinska (Polska) — 48,96, 6. Rosan (Polska) — 45,20.

Dziś w Pałacu Sportowym Gwardia-BBTŚ

Łódź chce mieć dobry boks

Boks jest tą dyscypliną, która obok piłki nożnej i kolarstwa cieszy się w naszym mieście nie słabnącym zainteresowaniem z tym, że wymagania kibiców sportowych są coraz większe.

Gwardia jest klubem, który reprezentuje Łódź w pierwszej lidze i powinna dążyć do utrzymania swej pozycji w ekstraklasie.

Dziś pięściarze tego klubu spotkają się z silnym zespołem BBTŚ — trenowanym przez Zb. Pietrzykowskiego. W ramach meczu powinno dojść do kilku atrakcyjnych pojedynków. Bokserzy Łodzi powinni wykorzystać „prawo” własnego ringu i zdobyć dwa cenne punkty.

Dzisiejszy mecz, który roz-

pocznie się w Pałacu Sportowym o godz. 12, poprzedzony zostanie spotkaniem juniorów BBTŚ (Radom) z młodzieżową drużyną Gwardii.

Składów nie podajemy gdyż mogą nastąpić pewne zmiany i przesunięcia zawodników w niektórych wagach.

(m)

Legia-Ruch 3:1

W meczu piłkarskim o mistrzostwo I ligi, Legia pokonała na własnym boisku piłkarzy Ruchu 3:1.

Bramki dla Legii zdobyli: Trzaskowski, Cieliecki i Deyna a dla Ruchu Bula.



CZAS to PENIAZD
SZKODA, ŻE TAK CZĘSTO
O TYM ZAPOMINAMY

Księżyc jest

TEMATYKA KSIĘŻYCOWA OD SZEREGU LAT NIE SCHODZI ZE SZPAŁT GAZET NA CAŁYM ŚWIECIE. PASJONUJĄ SIĘ NIA DOŚŁOWNIE WSZYSTCY. A NAJBARDZIEJ CHYBA... ESKIMOSI. TAK, TAK, TO WŁAŚNIE ONI, A NIE AMERYKANIE MAJĄ NAJWIĘCEJ POWODÓW DO DUMY I RADOŚCI BOWIEM GDYBY NIE PEWNA KOBIEĆ Z ICH RODU, ARMSTRONG PRAWDOPODOBNIENIE NIGDY NIE STANĄŁBY SWOJĄ „MAŁĄ STOPĄ” NA SREBRNYM GLOBIE, OTÓŻ JAK GŁOSI PRASTARA ESKIMOSKA LEGENDA...

Księżyc powstał z winy kobiety... a cała rzecz działa się bardzo, bardzo dawno temu. Gdy pewnemu staremu czarownikowi w ich kraju sprzykrzyły się kilkumiesięczne ciemności arktycznej nocy, wyruszył on na poszukiwanie Słońca. Poszukiwania nie trwały jednak długo, znalazł je niebawem na potężnej skale lodowej. Wziął je pod pachę i poszedł, by zawiesić nad horyzontem. Aby się jednak nie nudzić w dalekiej podróży — do horyzontu droga daleka i niełatwa — wziął z sobą kobietę. Ta jednak była delikatna i po paru dniach wędrówki miała dosyć marszu po lodowych polach. Zaczęła więc błagać czarownika, by zawrócił. Rozzłościło to starca i pewnego dnia nie

wytrzymał i rzucił w nią z całej siły... Słońcem. Uderzenie było tak mocne, że przerażona i blada ze strachu kobieta zawisła nad horyzontem. I od tej pory mamy Księżyc.

Księżyc bardzo przypadł do gustu starożytnym Grekom i Rzymianom, toteż postanowili umieścić tam swoich bogów. Tak więc na Księżycu znalazła się cudna Selene, przemierzająca niebo na srebrnym rydwanie i wzdychająca do pięknego pasterza Endymiona, a także Luna, Diana i Artemida. Przez pewien czas, to jest do chwili stracenia ich do Tartaru, przebywali na Księżycu także Tytani.

(Dalszy ciąg na str. 4)

ko-
bie-
tą

Zmora głodu

Z WYLICZEN STATYSTYKÓW WYNIKA, ŻE ZA LAT 20-30 LUDZKOŚĆ STRASZĄC BĘDZIE NIE TYLKO WIDMO EWENTUALNEJ WOJNY ATOMOWEJ, ALE TAKŻE ZMORA GŁODU. JUŻ DZIŚ W WIELU REJONACH AZJI, AMERYKI ŁACIŃSKIEJ I CZARNEGO ŁĄDU ISTNIEJĄ DUŻE „OSRODKI” GŁODU. A DO CZEGO ON PROWADZI, NAJLEPSZYM PRZYKŁADEM JEST NIGERIA, GDZIE NA TERENACH WSCHODNIO-POLUDNIOWYCH KWASZIKOR (CHOROBA POWSTAJĄCA W WYNI-

gwałtownie pogorszyć, gdyż od pewnego czasu notuje się duży spadek światowej produkcji żywności.

Co więc zamierza się uczynić w przyszłości, aby ludzie byli syści? FAO, czyli Organizacja do spraw Wyżywienia i Rolnictwa ONZ ma opracowane plany podniesienia upraw różnych roślin, rozwoju hodowli i zahamowania klusowniczych polowań ryb na oceanach i morzach.

Wydaje się jednak, że bez pomocy najbogatszych państw na-

szego globu, bez wykorzystania na szeroką skalę zdobyczy chemii spożywczej, bez „eksploatacji” bogatej fauny i flory morskiej, a przede wszystkim bez zmian o charakterze polityczno-ekonomicznym w wielu krajach zacofanych, mowy być nie może o odsunięciu widma głodu. Jest to jeden z najwiekszych i najbezpośredniejszych wrogów człowieka, którego ma na pokonać tylko dzięki współnemu wysiłkowi miliardów jednostek ludzkich. Już około roku 1980 zaatakują on z jeszcze większą intensywnością świat. Warto o tym pamiętać w dniach „Dekady pomocy dla krajów rozwijających się” i czytając artykuły „Dobrobit ma na imię siła” (str. 5) oraz „Nasze demograficzne miejsce na ziemi” (str. 6).



„Wyskakiwanie” w czasie pracy do urzędu w ważnych sprawach osobistych pochłania nam — obywatelom i pracownikom, sporo czasu. Ile? Dokładną statystykę w tym względzie, jeśli ktoś dotąd prowadził, to jedynie na własny rachunek. Obecnie prywatny rachunek zyskał oficjalną rangę. W ramach analizy wykorzystania czasu pracy przeprowadzonej w przemyśle w związku z nowym systemem bodźców zwrócono uwagę m. in. również na wspomniane wyżej „wyskakiwanie”.

Rozmiary tego zjawiska przy najlepszych chęciach można jednak ustalić wyłącznie szacunkowo. W wydawane robotnikom przepustki jako przyczynę wyjścia wpisuje się np.: „do instytucji”, „do rady narodowej”, „do urzę-

zawiska. I — zachęcające do zastanowienia nad sprawą załatwiania własnych spraw przez ludzi pracujących. Szczególny ten kto z kontaktów typu: urząd — obywatel wyniósł jedynie dobre wspomnienie — załatwił swoją sprawę szybko i pomyślnie nie tracąc niepotrzebnie czasu. Wiemy i podkreślamy, że są tacy szczęśliwcy. Nie sposób jednak nie zauważyć, iż wielu obywatelom szczęście w tym względzie nie dopisuje. Istnieje też grupa specjalna — petenci pechowcy. Ich sprawy ciągną się w nieskończoność nawet wtedy, gdy stopień trudności danego pro-

blemu, który daną instytucja musi rozstrzygnąć, nie uzasadnia absolutnie tak długiego czekania na opinię czy decyzję.

CZEKANIE „NA” I CHODZENIE „DO”

Jest zresztą podstawowa cecha jaką powinien być obdarzony każdy, nie tylko pecho wy petent „startujący” ze swoją sprawą do odpowiedniego wydziału rady narodowej, MZBM, ADM, PZU, ZUS, spółdzielni mieszkaniowej X czy Y, itp. itd. Jest to uogólnienie dotyczące oczywiście nie wszystkich, a części spraw.

PROBLEM KOMPLIKUJE SIĘ JESZCZE BARDZIEJ.

Jedyną co da się zrobić, to wyliczyć z ogółu godzin tzw. nieobecności usprawiedliwionej, godziny związane z pójściem do urzędu, bądź wymaganiem przez dany urząd czy instytucję czekaniem na załatwienie danej sprawy w domu. W ZPB im. Marchlewskiego ustalono, że na jednego robotnika przypada rocznie ponad 12 godzin nieobecności usprawiedliwionej. Kilka z tych 12 godzin, to godziny wchłonięte przez różne urzędy i instytucje, wystane w kolejkach do różnych okienek i drzwi, wyczekane w domu. Te godziny kosztują „Marchlewskiego” kilka etatów rocznie — może trzy, a może i pięć, jak liczą niektórzy. Nie kosztują całą łódzką gospodarkę zważywszy, że niemal każdy z nas co najmniej kilka, jeśli nie kilkanaście godzin musi w ciągu roku przeznaczyć na załatwienie swoich spraw w urzędach? Przypuśćmy, iż każdy z około 380 tys. zatrudnionych w gospodarce społecznej w Łodzi poświęca na ten cel rocznie np. 3 godziny. W przeliczeniu na etaty wyniosłoby to ponad 500 osób. Oczywiście jest to wyliczenie nie pretendujące do ścisłości, a obrazujące jedynie skalę

Takich np. jak sprawa ob. Ryszarda J. z ul. Nawrot, który na decyzję potwierdzającą aktualny, faktyczny stan rzeczy, czyli nowy układ, taki na skutek przebudowy zaistniał w jego mieszkaniu czeka już ósmy miesiąc. Takich np. jak sprawa ob. Donata N. z ul. Wschodniej, który od 9 lat zabiega na różnych szczeblach dzielnicowej władzy o to, co mu się słuszenie należy — o wymianę spróchniałej stolarki okiennej. Takich np. jak sprawa państwa J. z ul. Świerczewskiego, którym przez całe lata ciekło z sufitu przy akompaniamencie obiecanek różnych instytucji, że „to” się załatwi.

Każda ze wspomnianych spraw, które trafiły do naszej redakcji, wymagałaby oddzielnego i barwnego opisu, oddającego choćby w części udrękę ich bohaterów. Opisu takiego wymagałaby także sytuacja, w których np.: A cały blok zamieszkały przez 100 i więcej rodzin czeka przez kilka godzin — nie po raz pierwszy — na odbiór instalacji gazowej, czyszczenie przewodów gazowych lub na kominiarstwo; B obywatel X czekał w poczekalni na odbiór nowego mieszkania, najpierw czekał na załatwienie sprawy o wypłatę pieniędzy na zakup mebli, potem na komisję oceniającą usterki, a jeszcze potem na mających je usunąć fachowców; C mniej szczęśliwy obywatel Y posiadający stare mieszkanie czeka na przewiezienie „tych z kwaterek”, „tych z MZBM”, „tych z ADM” — którzy mają ocenić stan faktyczny tego lokum i zeznać się bądź nie na: zamianę mie-

Bohaterowie podanych wyżej autentycznych przykładów na pewno wydatnie przekroczyli szacunkowy limit kilku godzin rocznie przeznaczonych w czasie ich pracy na konieczny dla nich kontakt z urzędem.

Powstaje pytanie: CO ROBIĆ

by tego typu straty czasu, istotne w skali społecznej ograniczyć do faktycznie niezbędnego minimum? Trudno bowiem uwierzyć, że ludzie w godzinach pracy chodzą do urzędów i instytucji z własnej i nieprzymuszonej woli. Po pierwsze praca nawet nie najlepsza, w porównaniu z tzw. „załatwianiem spraw” jest prawdziwą przyjemnością po drugie za te stracone godziny nikt robotnikom np. nie płaci. Jeśli chcą o-

pod ochroną

szkania, wstawienie pieca, wymiane okna itp., itd.

Różne instytucje mają różny sposób wymuszania tego czekania. Jedne — uprzejmie proszą, drugie, jak np. Państwowa Spółdzielnia „Wspólny Dom” najpierw proszą — by mieszkańcy bloku takiego a takiego czekali na odbiór instalacji gazowej od 9 do 15, a potem grożą: „Brak choć jednego mieszkańca spowoduje nieodebranie całego budynku”. Jeszcze inne po prostu informują, że trzeba czekać — np. na koniec z brygady remontowej, której członkowie są akurat w terenie i nie wiadomo, kiedy się zjawia, od 11 do 17 dziś i jutro. Wzywając do stawienia się — bo urząd na ogół wzywa — czy też do czekania, nikt nawet nie próbuje zsynchronizować tych wezwań z rytmem pracy wzywanych. Czy i w jakich godzinach ob. X czy też grona obywateli Y pracuje, nie wydaje się nikogo obchodzić.

trzymać za ten czas zarobek muszą te godziny odbić. Na innych pracowników natomiast ich część roboty czeka do ich powrotu. Wypada więc raczej przyjąć, że do urzędów w czasie pracy „wyskakuje się” — z konieczności. Z konieczności, poddyktowanej określonym systemem organizacji i rytmem pracy urzędów i instytucji, wyznaczonym godzinami urzędowania, zakresem czynności i decyzji urzędników różnych szczebli, ich fachowością i obowiązującymi przepisami. System ten i rytm pracy urzędów jest w wielu wypadkach różny od rytmu pracy pozostałych obywateli. I właśnie tu tkwi cały problem — wymagający oddzielnego omówienia. I. DRYLL

Niedzieln
Magazyn
Dziennika
Łódzkiego

PANORAMA

KSIEŻYC jest



(Dokończenie ze str. 3)

Ale nie tylko siedziba bogów był Księżyc. Np. Indianie z plemienia Salwa, zamieszkałego w dżunglach Ameryki Południowej, wymyślił sobie na Księżycu raj. Dlaczego właśnie na Księżycu? Otóż teren, na którym zamieszkiwały te plemiona, obfitował w roje komarów, przed którymi uciekały na Ziemi nie było sposobu. Uwierzyli więc, że komarów nie ma tylko na Księżycu.

W starych podaniach białoruskich i francuskich Księżyc dla odmiany jest miejscem zła i przewrotności, a nawet zezłania. Do dziś podobno pokutują tam za swoje grzechy Kain i Judasz. Ale nie przebywają tam sami. Do towarzysztwa mają drwali, którzy znaleźli się na Księżycu, dzięki legendom niemieckim.

ZWIERZĘTA TAKŻE

„Znalazły się już na Księżycu, a wśród nich zając, kogut i psy. Różne są legendy na temat dostania się zwierząt na tę odległą planetę. Np. zając znalazł się tam z woli Buddy. A miało to miejsce w roku 530 p.n.e. Legenda głosi, że ówczesny książę hinduski Sidhartha Gautama porzucił życie pałacowe i zaczął wędrować po swoim kraju. Pewnego dnia tak osłabił z głodu, że nie miał siły iść dalej. Wówczas nadbiegł zając. Widząc opadającego z siły księcia przemówił doń: „Jeśli jesteś bardzo głodny, rozpal ognisko, upiecz mnie i zjedz”. Książę posłuchał zająca i rozpalł ogień, ale zając zwierzęcia nie miał już siły. Wówczas zając sam wskoczył do ogniska. Wzruszony tą ofiarą Gautama w ostatnim momencie uratował zająca i w dowód wdzięczności przeniósł go na Księżyc.

KOBIECJA

PIERWSZYM CZŁOWIEKIEM...

...który udał się w podróż na Księżyc pojeźdem zaprzężonym w orla i sepa przed 2 tysiącami lat był grecki poeta Lucjan z Samosaty. W kilka wieków później Astolf-Arlosta rusza na podbój Księżycyca wozem zaprzężonym w ogniste konie, zaś Domingo Gonzales, podróżnik z książki Francisca Goldwina, pojeźdem zaprzężonym w dzikie labezie. Warto również wspomnieć o długonosym Cyrano de Bergerac, który jak wiadomo, także odwiedził Księżyc, a znalazł się tam dzięki własnemu sprytowi i... porannej rosie. O księżycowej wyprawie pana Twardowskiego wspominać nie będziemy. Wszyscy ją doskonale znamy. Warto natomiast wspomnieć jeszcze o bohaterze powieści E. A. Poe „Nieporównane przygody niejakiego Hansa Pfalla”, który w podróż na Księżyc udał się już przy pomocy bardziej współczesnego środka transportu, a mianowicie balonu. Na szczególną uwagę przy tym zasługuje fakt, iż podróżnik ten przy starcie swego księżycowego pojazdu używa... ładunku z prochem.

Jednak dużo dalej wybiegł swa romantyczna fantazja znany pisarz i prawnik francuski J. Verne. Jego trzy kosmonauci udają się na Księżyc już przy pomocy specjalnego pocisku wyrzuczonego z Florydy (!), który zbudowany był z aluminium i ważył 9 ton. Miał kształt kuli armatniej o średnicy kilku i długości kilkunastu metrów. Wyrzucenia startowa była wykonana w ziemi, gdyż głębokość 275 metrów nachylony w kierunku Księżycyca. Na dnie szwbu znajdował się zbiornik z materiałem napędowym w postaci 164 ton bawełny strzelniczej. Tak więc mimo wielu realnych przesłanek tego typu pomysły były jednak utopijne. Nieraz jednak utopia stawała się przecież po latach rzeczywistością.

HENRYK CISKI

Lódź, która

Gdyby nie „Złote miasto” mało kto wiedziałby o Zygmuncie Bartkiewiczu. A już najmniej o jego talentach malarskich. Tymczasem właśnie on — autor wstrząsającego reportażu o Łodzi (drukowanego najsmpród w 4 numerach „Świata”, a dopiero w kilka lat później wydawanego w formie książkowej przez Jana Czempińskiego) nie stronił od pedzla, a nawet przez pewien czas był właścicielem... salonu artystycznego.

Kto w nim wystawiał? — trudno dziś dociec. Na gruncie łódzkiej pracowało wówczas dwóch rzeźbiarzy oraz kilku malarzy. Przewodził im Samuel Hirszenberg zdobywca wielu dyplomów i nagród. Do bardziej znanych należeli także Leopold Pilichowski, Władysław Przybylski, Antoni Piotrowski oraz Sztencel i Katzenbogen. Czy popierali oni galerię Bartkiewicza? Prawdopodobnie, chociaż przypuszczalnie niedługo. Jeśli wierzyć Stolarzewiczowi, to „nikt do salonu nie zaglądał, także sam właściciel na koniec przestał się pojawiać w swym składzie, oczekując nadaremnie na znawców sztuki w pobliskiej kawiarni...”.

„Sztuka na bruku łódzkim — to ironia!” — powtarzano przy ład okazji i podawano na dowód cyfrę 7 wegetujących w mieście malarzy (głównie portrecistów). Niemniej uparci miłośnicy sztuk plastycznych raz po raz czynili próby stworzenia choćby najmniejszej nawet namiastki galerii. Okolicznościowe wystawki gościły w Parku Helenowskim, to znów w jednej z sal przy ul. Piotrkowskiej 91, gdzie w oficynie ulokowało się muzeum. Siedem wystaw różnych malarzy polskich m. in. Pankiewicza i Lubieńskiego — oto plan roku 1913.

Nie trzeba się więc dziwić huczkowi, jaki towarzyszył otwarciu przez magistrat Łodzi w jednym z pawilonów Parku Stenkiwiczowej galerii sztuki.

„Budynki, acz nie może rościć sobie pretensji do monumentalności, niemniej wnętrzem odpowiada zadaniu, rozmiarami i światłem” — pisał ówczesny sprawozdawca.

W okresie od 1924 do 1926 r. zorganizowano tu 28 wystaw prac artystów warszawskich, krakowskich, poznańskich, lwowskich, podhalańskich i łódzkich. Poza tym, jak opiewała relacja, „dla ożywienia instytucji i rozszerzenia duchowego terenu działalności, zorganizowano 30 odczytów pod nazwą „czwartki literackie” w sali wystawowej, a także z inicjatywy dyrektora M. Diensta — Dąbrowsy odbył się konkurs zdobienia okna sklepowego”.

Te „ożywcze” formy nie wpłynęły widocznie zjawczo na frekwencję, bo już wkrótce dyrekcja ogłasza w prasie, że „w galerii odbywają się dla szerokiej publiczności audycje radiofonijne”.

Równocześnie wszakże zaczęto się krzątać wokół zgromadzenia stałego zbioru. Ostatecznie do końca 1926 roku, zdolano zakupić 4 obrazy. Uzupełniły je darowizny: trzy obrazy, dwie miniatury architektury mauretańskiej (odlewy w gipsie), komplet czasopism artystycznych francuskich i niemieckich oraz... model statku gdańskiego.

Tymczasem jak pisał w cotygodniowym felietonie tajemniczy N. R. „w galerii nadal cicho, pusto, ciepło. Publiczność należy do okazów. Zwykle nikt nie bywa. Chyba, że jakaś para, która nie sobie jeszcze nie powiedziała, lub wszystko ma do powiedzenia. Bo łódzianie lubią obrazy... ale w kinie!”.

A propos kina, to o starych łódzkich przybytkach X Muzy napiszemy w następnym odcinku.

Krwawy dramat jordański wywołuje w postępowej opinii świata zrozumiałe zaniepokojenie i powszechne zainteresowanie perspektywami jego zażegnania. Trudno tu o prognozy, gdyż przyczyn konfliktu nagromadziło się bardzo wiele.

Ograniczyć się jedynie do przypomnienia, iż najważniejsza jest istotna różnica celów politycznych obu walczących stron. Cele organizacji palestyńskich nie są zbieżne z interesami monarchii haszemickiej, reprezentowanej dziś przez wojskowy rząd jordański, bowiem postulowana przez Arabów palestyńskich odbudowa państwa palestyńskiego ograniczałaby obszar Jordanii do pustynnej wschodniej części kraju.

Jordania — to kraj wielu napięć społecznych i narodo-

wościowych, które tworzą skomplikowany węzeł. Jednym z elementów warunkujących tę sytuację jest katastrofalny stan gospodarki kraju. Przyczyniła się do tego w głównej mierze izraelska agresja sprzed 3 lat, w wyniku której najżyźniejsze tereny Jordanii, położone na zachodnim brzegu rzeki Jordan, znalazły się pod okupacją. Oznaczało to dla Jordanii utratę 45 proc. dochodu narodowego brutto, 30 proc. zbóż, 60 proc. owoców, 65 proc. warzyw, 80 proc. oliwek. Na zachodnim brzegu pozostała prawie połowa zakładów przemysłowych, 80 proc. za bytków i 50 proc. sumy opłat podatkowych, czyli ponad 20 mln dinarów rocznie (1 dinar — 2,8 dol. USA). Dochody z turystyki, przynoszące kiedyś mniej więcej tyle co cały jordański eks-

JORDANIA

port, zmalały w ub. roku do 1/3 dochodów z roku 1966. Podobne liczby można mnożyć; w efekcie — nowy budżet Jordanii na rok 1969—1970 przewiduje nie notowany w tym roku defi-

cyt rzędu 14 mln dinarów. Kłesa w czerwcu 1967 r. wstrzymała w Jordani realizację wszelkich planów rozwoju, a przyznane przez tzw. „naftowe” państwa arabskie dotacje dla Jordanii (około 40 mln dinarów) są kropla w

W OGNIU

Za kulisami II wojny światowej

Zawrzało w berlińskiej centrali Funk-Abwehr, gdy 28 czerwca 1941 roku służba goniometryczna wykryła nieznaną stację, pracującą w dzisiejszym Zielonogrodsku koło Kaliningradu, a posługującą się sygnałem wywoławczym PT-1. Atmosfera alarmu w Funk-Abwehr powstała jednak wtedy, gdy służba generała Canarisa zarejestrowała dziesiątki różnych stacji, które co jakiś czas odzywały się na zajętych przez hitlerowców terenach Związku Radzieckiego, a także na terenach III Rzeszy.

Ludzie Canarisa wiedzieli, że stacje te pracują. Bywało, niektóre z nich zostały namierzony i zlikwidowane, ale nigdy nie zdarzyło się, by obsługa dostała się w ręce oprawców. Zwykle nakręty rażącym uczynkiem telegrafista strzelał sobie w usta i tak kończyły się sukcesy Abwehry.

W okupowanym Paryżu mieszkał znany ze swych usług świadczonych hitlerowcom oraz ze swych sympatii dla włoskich i hiszpańskich faszystów, obywatel Hiszpanii — Manuel Parma. Jako dyrektor firmy „Pierre Larousse et Fils” często podróżował, spotykał

NSDAP, zaskarbiwszy tam sobie sympatie przełożonych Zmobilizowany, przydzielony do stał do służby sztabowej. A kiedy w pobliżu Ketrzyna rozpoczęła się budowa sławnej Wolfshanche, młody Helmuth Berg desygnowany został na stenografę tej ponurej twierdzy. Gdy przy długim stole w jednym z bunkrów zasiadł brunatny areopag, Helmuth Berg zajął swe miejsce stenografu. Notował wszystko uważnie zapamiętując jednocześnie każdy szczegół meldunków i propozycji. W ową wrześnie noc, w bunkrze Hitlera, w sali mieszczącej się na trzeciej kondygnacji pod ziemią, zapasła miała decyzja w sprawie prezertu dla fuhrera, a mianowicie w sprawie zdobycia Moskwy. Omawiano zatem szereg góły ataku, poszczególnych manewrów, oskrzy dzeń.

Nikt nie podejrzewał sztabowego stenografa Oberkommando der Wehrmacht, gdy ten w dwa dni po spotkaniu strategów w bunkrze, wychodził na przepustkę, udając się w sprawach prywatnych do pobliskiego Rastenburga, gdzie w mieszkaniu przy Hindenburgstrasse czekał na niego łącznik.

Kilka dni później, 4 października 1941 roku za grubą ścianą gabinetu służbowego Parmy przy ul. Marbeuf w Paryżu, trwała gorączkowa praca. Sam Parma — „Gilbert” nadzoro-

„PTX wzywa dyrektora...”

się z licznymi dygnitarzami z Wehrmachtu, często też osoba jego interesowała się ludźmi z Sicherheitsdienst, którzy nie mniej często sprawdzali jego tożsamość. Zawsze wszystko się zgadzało i gdyby nie ujawnione w wiele lat później dokumenty, tak byłoby do dziś.

Manuel Parma był jednak kimś innym. Z jego gabinetu mieszczącego się w starej kamienicy paryskiej przy ul. Marbeuf, przez stary komin orzechodźło się do drugiego gabinetu gdzie „Gilbert”, bo taki pseudonim nosił Parma, odebrał jeden z najważniejszych dla losów II wojny meldunek radiowy, którego nadawcą był „Peters”.

Rzecz musiała być wyjątkowo ważna, bowiem radiostacja „Petersa” mieszcząca się w domu przy ul. Hindenburga w ówczesnym Rastenburgu (Ketrzyn) choć istniała od dawna, miała nakazane kategoryczne milczenie. A tymczasem...

Był rok 1934. W czerwcu Hitler postanowił rozprawić się ze wszystkimi tymi, którzy w najbliższym czasie stopniowo mu przeciwni. W ową czerwcową „noc długich nocy” osierocony został młody chłopiec, który prawdopodobnie wtedy powziął decyzję. Stał się zagorzałym przeciwnikiem hitleryzmu. Zdobyszy „lewe” papiery uszedł z rzezi, wstąpił do

wał przebieg nadawania. Po zgłoszeniu się, stacja oznaczona kryptonimem PTX, wyrzuciła w eter szereg cyfr, które po rozszyfrowaniu w dalekiej Moskwie, dotarły do plk Jegorowa (szefa wywiadu na III Rzeszę) i krążyły przez nią okupowane) w następującym brzmieniu: „Gilbert do dyrektora Bardzo pilnie. Oberkommando des Heeres przygotowuje nowy plan operacyjny, którego celem jest Moskwa...”.

Niemal tego samego dnia dowództwo radzieckie rozpoczęło przygotowania. Pod Tuta zaczęły się działania opóźniające, następnie wojska te rozpoczęły natarcie frontalne pod Ketrzyna. W wyniku tej operacji wojska gen. Gunderiana zostały okrojone i rozbite, a znaczna ilość sprzętu i ludzi przejęte przez Armię Czerwoną. Niemcy zaniechali ofensywy na Moskwę.

Rozwścieczony Hitler zdymisjonował marszałka Brauchitscha. Przynął mł. wielkiej potęgę rzezywycielowego Wehrmachtu, a sam fuhrer zmuszony został do odwołania swej hożonardzeniowej sielanki, która miała zamiar urządzić na Kremlu w 1941 roku. Ale warto wiedzieć, że sygnał jaki wysłany został w eter we wrześniu 1941 roku z Ketrzyna, miał decydujące znaczenie. Zaważył on bowiem na dalszych losach wojny. Kłesa hitlerowców pod Moskwą osłabiła w znacznym stopniu potęgę militarną Rzeszy.



Kiedy p. Edmund Cieplowski jechał po raz pierwszy nad morze, na wczas, nie przypuszczał nawet, iż ten pobyt zapoczątkuje jego hobby. Było to w 1953 r. — od tego czasu zaczął uprawiać... muszloplastykę, bo tak chyba trzeba nazwać pasję p. Edmunda.

Wazoniki, kwiaty, przeróżne zwierzątka, humorystyczne postacie w rodzaju przekrośowego profesora Flutka, Kruka czy Polikarpa, a wszystko to z muszli i muszlejek, odpowiednio dobranych, sklejonych i pomalowanych. Niektóre z muszlejekowych eksponatów powstały w związku z aktualnymi wydarzeniami. Tak np. z okazji Wstępu do Polski p. Cieplowski „wyczarował” muszlejkowy peloton kolarzy. Pierwsze kleski LKS stały się z kolei bodźcem do stworzenia drużyny piłkarskiej, a w niej Stanisława Barana itd. Dziś już emeryt, p. Edmund poświęca wiele czasu swemu hobby. Obecnie przygotowuje wystawę muszloplastyczną. Pragnąłby on nawiązać kontakt z osobami, które interesują się podobnymi dziedzinami amatorskiej twórczości.

A OTO KOLEJNE NAZWISKA HOBBISTÓW:

Edmund Cieplowski — Nielarniana 12 (muszloplastyka), Stanisław Arends — Tuwima 30 (medalografia i numizmatyka), Zbigniew Chudziński — Tuwima 30 (numizmatyka), Zbigniew Szymański — Pabianice, Garniearska 8 (filatelistyka), Jacek Kozak — Cieszyńska 31 (nalepki hotelowe), Irena Ostrowska — Falowa 3 (widokówki), R. Dekowski — Gdańska 150 (filumenistyka), Jolanta Kowalczykówna — Nawrot 23 (flakoniki po wodzie kolońskiej).

Tadeusz Błaszowski, Łódź, ul. Tuwima 75 — stare abażury.

Aleksander Marczak, Głowno — zdjęcia i autografy piosenkarzy.

Jerzy Didowicz, Łódź, ul. Hutera 33 — zbiory motyli.

Marian Przybysz, Tomaszów, ul. Niecała 7 — filumenistyka.

Zygmunt Kuszmider, Pabianice, ul. Robotnicza 10 — filatelistyka i filumenistyka.

Jan Kochański, Łódź, Klonowa 35 — nalepki.

morzu potrzeb. Tym bardziej, że napływające z terenów okupowanych rzesze przesładowanych przez Izrael niekiedy, zwiększyły masę uchodźców palestyńskich.

W czerwcu 1967 r. Jordania liczyła półtora miliona mieszkanców, z czego 800 tysięcy stanowili uchodźcy palestyńscy. Po agresji Izraela na teren nie okupowany przybyło około 300 tysięcy dalszych uchodźców. W sumie Palestyna cztery stawała więc dziś niemal dwie trzecie ludności nie okupowanej części Jordanii.

Stosunki narodowościowe — to więc następny czynnik, leżący u podstaw obecnego konfliktu. Palestyńczycy, stanowiący swego rodzaju „narod na emigracji”, różnią się od pozostałych Jordanczyków (w większości ludności beduińskiej) nie tylko silniejszym dziś poczuciem narodowym, określającym ich stosunek do sprawy wyzwolenia utraconej ojczyzny, lecz także większym wyrobieniem politycznym i wykształceniem oraz radykalizmem społecznym.

Królestwo Jordania jest krajem o skostniałej strukturze feudalnej, stosunki społeczne kształtują się w formie piramidy. Jej wierzchołek — to dwór króla, oligarchia oraz — obszarów stanowiący załadowie 0,37 proc. ludności, ale władający ponad 15 procentami ziemi uprawnej. 240 jordańskich feudałów posiada mniej więcej tyle ziemi co 70 proc. wszystkich jordańskich chłopów.

Dodajmy, że stałe zagrożenie ze strony izraelskiego agresora wymaga utrzymywania przez ubogą Jordanię kosztownego potencjału obronnego, co oczywiście najdotkliwiej odczuwają masy ludowe.

Takie jest tło, którego nie można pomijać w ocenie obecnej sytuacji, w rozważaniach nad genezą tragicznych, bratobójczych walk w Jordani.

(„TRYBUNA LUDU”)

Złoto płynie do Singapuru

Ostatnio obiegła świat wiadomość, że Szwajcaria po długich naciskach administracji waszyngtońskiej okazała się skłonna do częściowego uchylecia tajemnicy bankowej, dającej idealną ochronę wielkim spekulantom i właścicielom kapitałów podejrzanego pochodzenia oraz wszelkim kapitalistom, uchylającym się od płacenia podatków w krajach swego zamieszkania. Nie przebrzmiały jeszcze echa tej wiadomości, a amerykański magazyn „Time” ujawnił, że podobne do szwajcarskiego eldorado dla kapitalistów powstaje w Azji, konkretnie w Singapurze.

Azjatyccy kapitaliści i dorobkiewiczowie od dawna lokowali swoje „oszczędności” w twardej walucie, głównie w bankach Zurichu i Londynu, unikając w ten sposób obowiązujących w ich krajach ograniczeń dewizowych oraz obowiązków uiszczenia podatków od oprocentowania kapitałów. Dobrze o tym wiedział p. John von Oenen, były dyrektor operacji dalekowschodnich w wielkim banku kalifornijskim „Bank of America” i postanowił to wykorzystać. Jego propozycje i plany znalazły pełne

zrozumienie u władz Singapuru zachęconych perspektywą nadania wyspie w dziedzinie bankowości roli „azjatyckiej Szwajcarii”. W 1968 roku rząd singapurski uchylił wszelkie ograniczenia dewizowe i wszystkie podatki od oprocentowania zdeponowanych przez cudzoziemców kapitałów oraz zagwarantował zachowanie w tajemnicy tożsamości zarówno właścicieli kont bankowych, jak i pożyczkobiorców.

Zarządzenia te rzeczywiście przyniosły skutek. Przede wszystkim „Bank of America” przetrząsnął z San Francisco do swej singapurskiej filii znaczną część wkładów chińskich. Są to pieniądze zamieszkałych w krajach południowo-wschodniej Azji Chińczyków, którzy opanowali handel w tych krajach. Dla wszelkiej pewności kupcy chińscy, nie ciesząc się zresztą zbytnią symfonią miejscowej ludności ani też władz, woleli aby stan ich finansów pozostał nieznany i pieniądze swoje lokowali niemal z reguły w San Francisco. Za przykładem „Bank of America” poszedł nowojorski „First National City Bank”, „Bank of Tokio” i filie pięciu innych

banków zagranicznych. Wzmogło swoją działalność również pięć większych banków lokalnych. Wkłady w singapurskich bankach wzrosły z 31 mln dolarów w końcu 1968 roku do 327 mln w lipcu br. i rosła nadal w tempie około 50 mln dolarów miesięcznie. Jest przy tym tajemnica poliszylna, że sporo dolarowych wkładów napływa do Singapuru z czarnego rynku w Sajgonie.

Początkowo banki w Singapurze udzielały głównie pożyczek firmom amerykańskim i europejskim. Głód kapitałów w samej Azji wpłynął na to, że obecnie już trzecia część operacji obejmuje kraje azjatyckie. Z różnych przekazów wiadomo, że singapurskie dolary pomogły Korei południowej sfinansować pewien projekt hydroenergetyczny, a indonezyjskim przemysłowcom — kupno amerykańskich maszyn. Władze również ze wielkie kompanie naftowe zabiegają w Singapurze o pieniądze na zakup sprzętu do wiercen wzdłuż wybrzeży Indonezji i Malajzji.

Tak więc amerykańscy bankierzy we-

NIEDYSKRECJE

spół z władzami singapurskimi stworzyli załączek azjatyckiego rynku dolarowego z „azjodolarem” na wzór i podobieństwo takiego rynku europejskiego, z jego „eurodolarom” — tj. pulą około 40 mld dolarów zdeponowanych w prywatnych bankach europejskich i pożyczanych stąd na cały świat. Przynosi to amerykańskim kapitalistom ogromne zyski, a władzom waszyngtońskim przy sparsze wielkich kłopotów, głównie w czasie kolejnych kryzysów walutowych.

Podłożem zaś oraz impulsem do całej tej „singapurskiej operacji” jest dążenie nie opanowanych jeszcze kapitalistów krajów słabo rozwiniętych, by wzorem swych amerykańskich i europejskich mistrzów lokować pieniądze dyskretnie, bezpiecznie i bez obciążenia podatkowego. Jak widać, w dążeniu tym znaleźli pełne zrozumienie i poparcie swoich starszych i bardziej doświadczonych „braci”.

JAK WYNIKA Z DANYCH OPUBLIKOWANYCH W BIULETYNIE FAO (ORGANIZACJA DO SPRAW WYŻYWIENIA I ROLNICTWA ONZ), W WIĘKSZOŚCI KRAJÓW AFRYKI 2 LUB 3 PRODUKTY SUROWCOWO-ROLNICZE STANOWIĄ NADAL, JAK PRZED 20 CZY NAWET 40 LATY, PODSTAWĘ EKSPORTU I GŁÓWNE ŹRÓDŁO WPŁYWÓW DEWIZOWYCH. EKSPORT TANZANII W OKOŁO 56 PROC. SKŁADA SIĘ Z BAWELNY, KAWY I SIZALU. EKSPORT MALAWI — W 73 PROC. Z TYTONIU, HERBATY I ORZECHÓW ZIEMNYCH, GHANY — W 75 PROC. Z KAKAO, DREWNA I ZŁOTA, W EKSPORCIE WYBRZEŻA KOŚCI SŁONIOWEJ 88 PROC. STANOWI KAWA, KAKAO I DREWNO. W EKSPORCIE GWINEI — 92 PROC. PRZYPADA NA BANANY, ORZECHY PALMOWE I BOKSYTY, W EKSPORCIE BURUNDII — TYŁEŻ SAMO NA BAWELNĘ, KAWĘ I SKÓRY SUROWE, MAURITIUS UZYSKUJE OKOŁO 97 PROC. WSZYSTKICH WPŁYWÓW DEWIZOWYCH ZE SPRZEDAŻY CUKRU, MELASY I HERBATY, TYŁEŻ SAMO ZAMBIA Z EKSPORTU MIEDZI, CYNKU I OŁOWIU, A 97 PROC. WPŁYWÓW — LIBERIA Z EKSPORTU KAUCZUKU, ORZECHÓW PALMOWYCH I RUDY ŻELAZA.

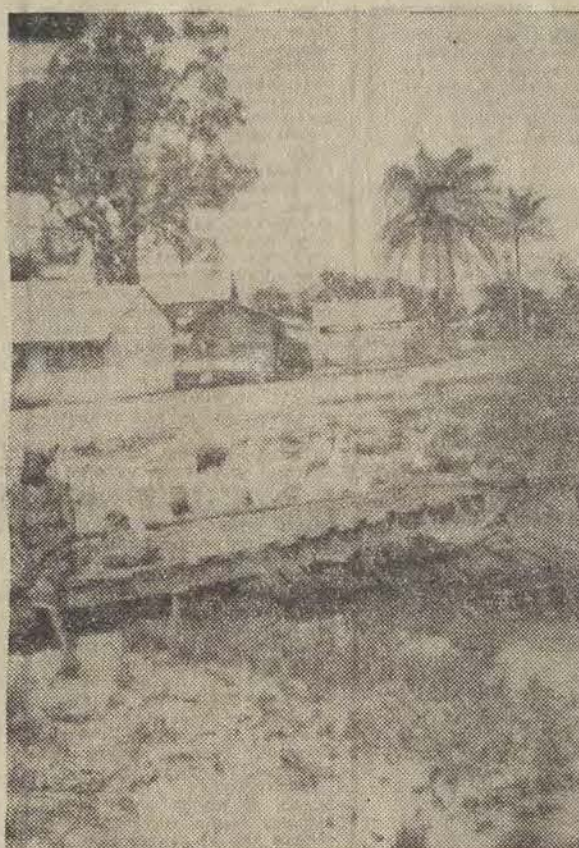
Ten monokulturowy charakter eksportu jest główną przyczyną nikłych możliwości importowych krajów Afryki, których nie potrafiły dotychczas zwiększyć żadne akcje pomocy ze strony rozwiniętych krajów kapitalistycznych. W 1962 roku łączny import kontynentu afrykańskiego (ale bez Republiki Południowo-Afrykańskiej), liczącego około 273 mln ludności, przedstawiał wartość 8,2 mld dolarów, a w roku ubiegłym na 317 mln ludności (bez RPA) — 9,2 mld dolarów. Dla porównania — import samej tylko Belgii (9,6 mln mieszkańców) wyniósł w ub. roku okragła sumę 10 miliardów dolarów. Aby jeszcze bardziej przybliżyć ten obraz rzeczy dodajmy, że na 1 mieszkańca Afryki, bez jej południowego skrawka zaliczanego w statystykach ONZ do terenów gospodarczo rozwiniętych zakupiono na rynkach zagranicznych towarów za 29 dolarów,

Dobrobyt ma na imię SIZAL

podczas gdy na 1 obywatela np. Włoch przypadł import za przeszło 200 dolarów, a Wielkiej Brytanii — za 350 dolarów.

Dodajmy, że produkcja rolnicza Afryki, stanowiąca podstawę gospodarki tego kontynentu i główny składnik wytwarzanego tutaj dochodu narodowego, zwiększyła się w ostatnich 12 latach w przeliczeniu na 1 mieszkańca „aż” o 1 procent, w tym jednak produkcja artykułów rolnospożywczych spadła o około 2 proc., cały więc niewielki przyrost poszedł na konto surowców rolniczych, takich, jak bawełna, kauczuk, sizal itp.

Na korzyść krajów afrykańskich — i innych obszarów trzeciego świata — działał wprowadzenie w ubiegłych kilku latach dość istotny czynnik wpływający na sytuację płatniczą, a mianowicie lepszy wskaźnik cen na towary eksportowane niż na dobra będące przedmiotem importu. W latach 1963—1969 ceny towarów eksportowanych przez kraje



Na zdjęciu: wioska w Kongo — Brazzaville.

Afryki wzrosły o 12 proc., natomiast artykułów będących przedmiotem afrykańskiego importu — tylko o 5 procent.

Ale też bardziej korzystne ceny dotyczyły głównie metali kolorowych (zwłaszcza miedzi), a co za tym idzie — wynikiłające stąd korzyści przypadły w udziale zaledwie kilku krajom tego kontynentu.

W ogromnej większości jest to nadal kontynent biedy i gospodarczego niedorozwoju, wymagający w kolejnej „dekadzie” znacznie większej niż dotychczas pomocy krajów uprzemysłowionych.

ST. CZAPLIŃSKI



Na zdjęciu: Libertyka.

Od
korespondenta
z Londynu

CONCORDE

silników przeleciał ponad-dźwiękowy samolot, prototyp „Concorde 002”. Samolot ten uczestniczył w pokazach w czasie wystawy lotniczej pod Londynem, wzbudzając zrozumiałą sensację.

W pewnej chwili warunki atmosferyczne gwałtownie się pogorszyły i pilot-oblatywacz podjął decyzję, iż nie będzie wracał do bazy, lecz wylądował na głównym lotnisku Londynu. Nie spodziewany ryk silników prze-wyższający znacznie to, do

czego przywykli nieszczęśliwi sąsiedzi lotniska, spowodował lawinę protestów. Ekspert lotniczy pośpieszył jednak z wyjaśnieniem, iż tym razem lądowanie odbywało się w warunkach wyjątkowych, samolot leciał bardzo nisko. Ponadto na-

stępne maszyny tej serii, które mają wejść do regularnej służby w 1974 roku, będą posiadały trzy silniki wyposażone w specjalne „wyciszacze”.

Sąsiadów lotniska te wyjaśnienia nie uspokoiły, tym bardziej, iż poza hukiem samolot ciągnie za sobą (zwłaszcza w czasie startu) ogromne smugi spalin zatrujących powietrze w znacznie większym stopniu, niż przewidują odpowiednie normy bezpieczeństwa. Z tych dwu racji — huku i

spalin — rozpatruje się w tej chwili w Stanach Zjednoczonych ewentualność całkowitego zakazu przelotów cywilnych samolotów ponad-dźwiękowych nad kontynentem amerykańskim. Byłaby to oczywiście kompletna ruina dla całego brytyjsko-francuskiego projektu „Concorde”. Producentów liczyli się bowiem z tym, że Stany Zjednoczone będą poważnym nabywcą nowych maszyn.

W Londynie mówi się, że projekt „Concorde” zagrożony jest jeszcze z innej strony. Premier Edward Heath,

szukający rozpaczliwie możliwości cięć budżetowych, łaskomy okiem patrzy podobno na ogromne wydatki związane z budową prototypu tego ponad-dźwiękowego. Według wstępnych projek-

tów, całe przedsięwzięcie miało kosztować 270 mln funtów, dziś wydano już na nie 500 mln, a całość planu, jak się sądzi, pochłonie ponad miliard. Nawet dzieląc te wydatki na pół, z uwagi na partnerstwo Francuzów, otrzymuje się sumę astronomiczną.

Jednakże brytyjski minister technologii stwierdził, że projekt „Concorde” nie padnie przypuszczalnie ofiarą „siekiery oszczędności”, ale nie należy się spodziewać... zysków finansowych. Jeśli przedsięwzięcie będzie kontynuowane, to tylko z

uwagi na nowoczesne rozwiązania techniczne, posuwające rozwój całego przemysłu lotniczego.

MACIEJ SŁOTWIŃSKI

Psychologowie z amerykańskiego uniwersytetu w Princeton wykryli w toku niezwykle interesujących doświadczeń mechanizmy psychochemiczne agresywnego zachowania zwierząt. Eksperyment został przeprowadzony na szczurach i myszach. Wiedzą dotąd, że można zupełnie spokojnego szczura zamienić w polującego na myszy zabójcę przy pomocy drażnienia impulsami elektrycznymi pewnego miejsca mózgu. W toku omawianego doświadczenia udowodniono, że taki sam efekt można uzyskać drogą wprowadzenia do mózgu pewnej substancji chemicznej. Co więcej, wykryto inną substancję, której działanie jest wręcz przeciwnie: zmienia ona zwierzęta agresywne w całkowicie spokojne.

W doświadczeniu podzielono szczury na „zabójców” i „spokojnych”. Za „zabójcę” uznawano takiego szczura, który zabijał mysz w ciągu co najwyżej 2 minut po umieszc-

Sternicy psychiki

ozczeniu jej w jego klatce i postępowal tak w ciągu trzech dni. Do drugiej kategorii zakwalifikowano te zwierzęta, które w ciągu trzech dni nie dokonały żadnego zabójstwa. Następnie „spokojnym” wprowadzono do określonego obszaru mózgu karbachol — substancję, imitującą działanie acetylcholinu, chemicznego nośnika pobudzeń nerwowych. W efekcie zamieniły się one w „zabójców”. Nie następowało to jednak, jeśli karbachol był wprowadzony w odległości większej niż 1 mm od wybranego miejsca mózgu. Z kolei szczury „zabójcy” stawały się łagodne, jeśli na mózg ich podziałano substancją hamującą działanie acetylcholinu. Działanie środków chemicznych utrzymywało się przez określony czas — pod ich wpływem „zabójcy” stawali się „spokojni” na nie więcej, niż 60 minut, zaś „spokojni” zamieniali się w „zabójców” na 2 godziny i 15 minut.

Jak podkreślają uczeni, najistotniejszym wynikiem eksperymentu Amerykanów jest udowodnienie możliwości sterowania zachowaniem zwierząt za pomocą związków chemicznych.

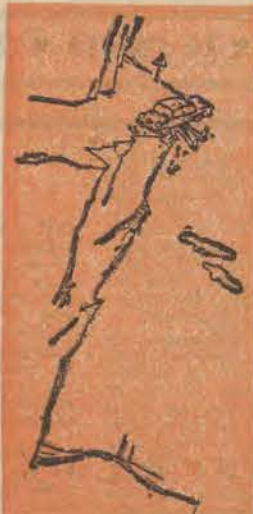
Sensacyjny eksperyment psychologów z USA

HUMOR

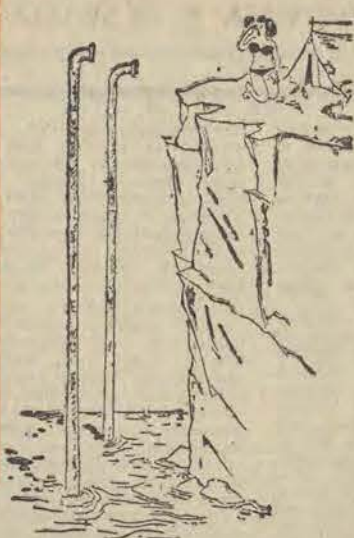
Z teki
Ludwika Golca



Bez słów...



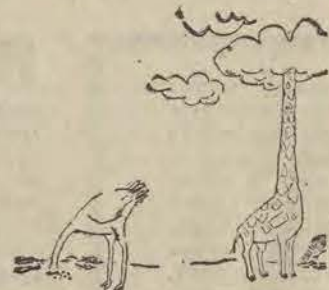
Bez słów...



Bez słów...



— Mistrzu, zamawiam większą ilość odbitek!



Bez słów...

PARADA

Radziecki kompozytor Arno Babadzanian podkreśla wartość narodowych tradycji, folkloru i artystycznego smaku jako głównych czynników świadczących o własnym obliczu i specyficznym charakterze piosenki. Zapytany o to samo p. Mollet, przedstawiciel Francuskiej Akademii Piosenki, potwierdza te opinie dodając jednocześnie, że w winy menażerów-producentów, którzy oceniają artystów nie na podstawie ich talentu i kwalifikacji, ale po prostu pod kątem wzdęcia zysku jak im przynosi — trudno jest wypracować

nowoczesna forma muzyczna i interpretacyjna pozwoliły mi na określenie „Trubadurów” jako grupy o klasie światowej”. W zakończeniu serii rozmów sopockich na prośbę „Trubadurów” przekazuje ich „zobowiązanie”. A miłośnicy: łódzki zespół który jest członkiem Stowarzyszenia Współczesnej Muzyki Rytmicznej, pragnie ufundować nagrodę dla amatorów składek grupy muzycznej, która w przyszłym roku w Festiwalu Muzyki Młodzieżowej Łódź-71 zajmie pierwsze miejsce. Nagroda ta będzie kamiera pogłosowa, lub też wartościowa

na nagrody: płyty, taśmy magnetofonowe, książki o tematyce muzycznej, karty wstępu na kolejne imprezy z cyklu „Parada Gwiazd” itd.

Już za kilka tygodni na scenie Teatru 7.15 odbędzie się premiera musicalu „Leżerni”, którego twórcami są łódzianie: Feridun Erol i Roman Gorzelski (libretto) oraz Piotr Hertel (muzyka). Jest to parodia autentycznego westernu w musicalu białym udział wzięli łódzcy aktorzy.

ANDRZEJ JOŹWIAK

Zespół łódzki go Klubu Studenta „Pod 77” — „Dziwne Rzeczy”.



Na zdjęciu: Jacek Wiśniewski — git. bas. Donat Maludziński — gitara Karol Izdebski — perkusja Kazimierz Kowalski — organy — kier.

styl piosenkarstwa charakterystyczny dla danego kraju. Właśnie jednym z zadań Francuskiej Akademii jest ochrona znanego na całym świecie specyfiki nadsekwanskiej piosenki. Pytanie dotyczące narodowego stylu piosenki zadaje również Allarowi Freemanowi, który jest przecież jednym z tak negatywnie scharakteryzowanych przez p. Molleta menażerów i preterentów piosenki zachodniej. I o dziwne — opinie Babadzaniana Molleta i Freemanów są bardzo zgodne.

MÓWI A FREEMAN: „Jeśli na rynku światowym panuje moda na „underground” bluesa, czy psychadelii najlepiej prezentują to wykonawcy którym tradycje tych koncepcji są artystycznie najbliższe i najbardziej zrozumiałe. Wzory te nadają się do powielania przez piosenkarzy innych krajów... ale po co?”

Są to wzory dla nich obce. Przykład: blues śpiewany przez Polaka... nigdy nie będzie miał jednej formy: wypowiedzi a zgodność harmoniczna to nie wszystko. Tradycje tej muzyki są dla was tak obce i trudne, jak dla hiszpańskiego zespołu „flamenco” wykonanie jakiegos typowego polskiego utworu ludowego.

Dlatego też waszego naprawde znakomitego wokalistę Niemena klasyfikuję dopiero na trzecim miejscu wśród oglądanych przeze mnie polskich piosenkarzy i grup muzycznych. Najwyższe cenie „Trubadurów” Zastanawiam się nad elementami folkloru wschodniosłowiańskiego w połączeniu

z tarą. Oczywiście mowa o sprzęcie którego nie można rabyć w sklepach Centrali Muzycznej. W TELEGRAFICZNYM SKROCIE. Kolejna „VI Parada Gwiazd” odbędzie się 11 października br. w sali Teatru Rozmaitości przy ul. Moniuszki 4a. Udział wezmą: parodystyczno-muzyczny krakowski zespół „Granda Banda Thaiti Tropica” oraz łódzka „Grupa O” — zespół, w którym występuje pięciu b. muzyków „Voz Remedium”. Bilety są już do nabycia w kasie „Orbisu” i Teatru Rozmaitości. Zamówienia na bi-

lety zbiorowe przyjmuje Stowarzyszenie Współczesnej Muzyki Rytmicznej, ul. Wólczańska 121/123, tel. 512-21. Całkowity zysk z imprezy organizatorzy przeznaczają na konto Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej.

„Panorama Dziennika Łódzkiego” w roku ubiegłym zamieszczała na łamach niniejszej rubryki comiesięczną listę polskich przebojów układaną przez naszych Czytelników. Na prośbę Czytelników — sympatyków muzyki popularnej — postanowiliśmy nadal kontynuować plebiscyt. Prosimy o nadsyłanie swoich typów (tytuł piosenki i wykonawcę) Na najbardziej trafnie typujących oczekujemy liczb

GWIAZD

Maleją wskaźniki przyrostu naturalnego

PRZYROST NATURALNY DALEJ NAM SPADA. JAK WYNIKA Z OSTATNIEGO „BIULETYNU STATYSTYCZNEGO” GUS W I KWARTALE BR. WYNIOSŁ ON 7,6 PROMILLE GDY W ANALOGICZNYM OKRESIE ROKU UBIEGŁEGO 8,0, A W ROKU 1968 — 9,3 PROMILLE.

NIE ZNACZY TO OZWISZCIE, AŻY Z ROKU NA ROK PRZYCHODZIŁO NA ŚWIAT MNIEJ DZIECI. W PORÓWNYWANYCH PRZEZ NAS OKRESACH URODZIŁO SIĘ: W I KWARTALE 1968 — 137,4 TYS., NASTĘPNIE — 139,7 TYS. I 140,5 TYS.

KOROSKOPO

BARAN (21. III. — 18. IV.). Tydzień twojej wielkiej aktywności. Ktoś interesujący z twojego otoczenia chętnie umówiłby się z tobą na randkę, ale brak mu śmiałości. Weź inicjatywę w swoje ręce. Warto!

BYK (19. IV. — 20. V.). Nadal wszystko będzie działać się pomysłnie dla ciebie. Jednak około połowy możesz mieć trochę nieprzewidywalności. Jeżeli będziesz zbyt pewny siebie, uważaj na zdrowie.

BLIZNIĘTA (21. V. — 20. VI.). Tydzień bez większych atrakcji. Po prostu jeden z wielu.

RAK (21. VI. — 22. VII.). Masz w tym tygodniu dużą szansę na zrealizowanie swoich planów. Nie prześlę więc okazji. Jakaś PANNA ma do ciebie słabość. Czeka cię udany wyjazd.

LEW (23. VII. — 22. VIII.). Wiele spraw wyjaśni się około połowy. Nadal jednak będzie dręczyć cię kłopoty finansowe. Twoje wysiłki w pracy nie spotkała się z większym uznaniem.

PANNA (23. VIII. — 22. IX.). Bardzo dobry tydzień. Szczególnie pomysłowy w sprawach miłosnych. Nie zaniedbuj pracy zawodowej. Już od dłuższego czasu szef nie jest zadowolony z twojego załatwiania zleceń. Wyłegłymy się więc większymi zrównoważeniem i samodzielnoscia.

WAGA (23. IX. — 22. X.). Nadrob wszystkie zaległości, bo za kilka dni rzecz stanie się dostępną. Układ gwiazd wskazuje, że czeka cię długi okres powodzenia i jakaś tajemnicza rozmowa.

SKORPION (23. X. — 22. XI.). Dużo zajęć zawodowych. Jakaś drobna awantura i nieco lepsza sytuacja finansowa. Czwartek najlepszy na randki.

STRZELEC (23. XI. — 22. XII.). Nie poddawaj się uczuciu zazdrości. Może ona na długo zakłócić ci spokój i spowodować popęplenie wielu głupstw. Możesz liczyć na pewnego blondyna.

KOZIOROŻEC (22. XII. — 20. I.). W piątek wydarzy się coś dla ciebie ważnego. Miej jednak więcej zaufania do ludzi, to tym bardziej możesz liczyć na sukces po piątkowym wydarzeniu.

WODNIK (21. I. — 18. II.). Tydzień bardzo szary.

RYBY (19. II. — 20. III.). Kilka spraw poważnie się zagmatwa. Będzie to cię kosztowało sporo nerwów. Udany wyjazd i sukces finansowy.

NASZE DEMOGRAFICZNE



MIEJSCE NA ZIEMI

PROGNOZA ZAWIODŁA

Wzrost bezwzględnej liczby urodzeń wynika z jednej strony ze zwiększającego się zaludnienia Polski, z drugiej — z wchodzenia w wiek małżeński coraz liczniejszych roczników urodzonych po II wojnie. Niemniej dawne prognozy demograficzne, przewidujące gwałtowny skok w górę przyrostu naturalnego poczynając od drugiej połowy lat sześćdziesiątych, są dalekie od rzeczywistości. Wydać się nawet, że tak zwany słaby wariant prognozy okazał się jeszcze zbyt „mocny” w stosunku do faktycznej liczby urodzeń do końca bieżącego dziesięciolecia.

Inna rzecz, że na tle krajów uprzemysłowionych, do których grona włączyła nas przeprowadzona po wojnie industrializacja — nasz aktualny wskaźnik przyrostu naturalnego nie może być uznany za niski. Przeciwnie, nadal zaliczamy się pod tym względem do pierwszej dziesiątki społeczeństw o strukturze przemysłowo-rolniczej.

TRZYNAŚCIE LAT TŁUSTYCH

Według opublikowanych przez Główny Urząd Statystyczny danych z roku 1969, wśród krajów RWPG większy od nas przyrost naturalny miały tylko Rumunia i Związek Radziecki, wśród państw należących do EWG — tylko Holandia, a z pozostałych krajów uprze-

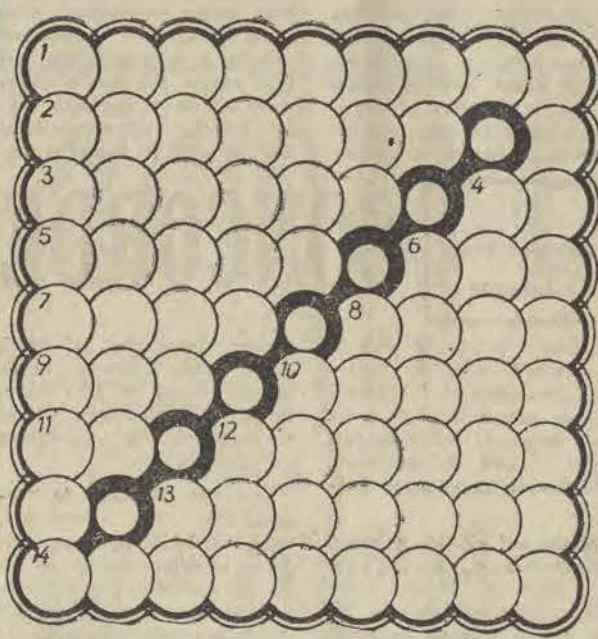
mysłownych, europejskich i pozaeuropejskich — Hiszpania, Japonia, Kanada, Jugosławia i Grecja. Jeśli do tego dodać, że w latach 1947—1959 przyszło u nas na świat około 10 milionów dzieci, co rekompensowało z nadmiarem biologiczne straty wojenne i na długi czas powstrzymało proces starzenia się ludności — nie musimy się chyba jeszcze martwić o malejące wskaźniki przyrostu naturalnego. Związkiem, że znaleźliśmy się w światowej czołówce społeczeństw o najniższych współczynnikach zgonów.

ŻYJEMY DŁUŻEJ
Nie mówiąc o krajach trzeciego świata i innych — słabo uprzemysłowionych — gdzie średnia długość życia stanowi niekiedy mniej niż połowę naszej — także porównanie z państwami bardziej niż my uprzemysłowionymi wypada na naszą korzyść. Statystyka mówi, że pod względem średniej długości życia Polska ze swoim 7,6 promille zgonów z roku 1968 znajdowała się na pierwszym miejscu w Europie i na trzecim w świecie — po Japonii i Kanadzie!

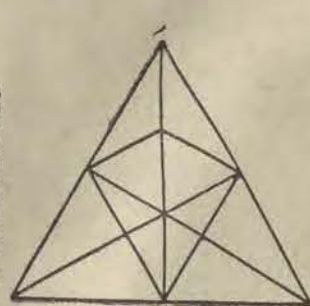
Na ten sukces wpływa niewątpliwie młodsza niż np. w Holandii, Niemczech Republiki Federalnej czy Wielkiej Brytanii struktura wieku naszego społeczeństwa. Ale podstawowe znaczenie ma ogromny przeciętny wzrost stopy życiowej ludności polskiej porównywalny od warunków mieszkaniowych i pracy poprzez składniki odżywiania, aż po opiekę profilaktyczną i pomoc lekarską dla ludzi chorujących.

IRENA KACPER

Krzyżówka magiczna



ZNACZENIE WYRAZÓW: 1. Wielkie skrzypce. 2. Gliniane organki. 3. Posiedzenie konferencji. 4. Bóg słońca. 5. Np. Nurogę. 6. Iwan Groźny. 7. Grzyb z wkleśłym kapeluszem. 8. Nie pozwalam! 9. Po równej ilości: wg recepty. 10. Dł. pany i strzyżony aksamit. 11. Pół baby. 12. Grudniowa solenizantka. 13. Pomoc w niebezpieczeństwie. 14. Największe pośród stawonogów.



Ile trójkątów?

Zadanie niniejsze polega na odszukaniu wszystkich trójkątów ukrytych w załączonym rysunku.

(CIS)

ROZWIĄZANIA (przynajmniej jednego zadania) nadsyłać należy pod adresem „DL” w terminie 7-dniowym. Na kopertach prosimy o dopisek „krzyżówka magiczna” lub „trójkąty”.

ROZWIĄZANIE zadań z dn. 13 września br.
Kwadrat magiczny: Kastor, antaba, stolec, talerz oberek, raczki.

Algebra: 3294 : 54 = 61
1149 + 17 = 1166
2145 - 918 = 1227

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: A. Dolew, Warszawa, ul. Garwolińska 8/10. W. Kmiec, Łódź, ul. Ossowskiego 4. K. Bachmiński, Buczek, pow. Łask. B. Borowski J.W., St. Kwieciński, Łódź, ul. Jara cza 20.

DZIENNIK ŁÓDZKI nr 239 (6893) 7

